Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w ekspedycji mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 142 | **Toruń - Poznań, czwartek 2 grudnia 1926 r.** | **Rok 4**

P. P. S. a program robotniczy.

Kto obserwował działalność stronnictw robotniczych w odrodzonej Polsce z Polską Partją Socjalistyczną na czele, ten się mógł przekonać, że PPS. poza pustemi frazesami żadnego realnego programu robotniczego nie posiada.

Mówię realnego dlatego, że wnioski socjalistów nie licząc się z ogólnem położeniem gospodarczem kraju, szły zawsze za daleko, tak daleko, że zrealizować ich nie było można bez większego wstrząsu gospodarczego, który zawsze daje się we znaki biednym warstwom robotniczym.

Istnieje osobne ministerstwo pracy i opieki społecznej w Warszawie z licznemi agendami po całym kraju, które znajduje się całkowicie w rękach socjalistów, a kierowali tem ministerstwem tak wybitni leaderzy P.P.S., jak Ziemięcki, Sokal i ostatnio Jurkiewicz.

W drugiem ministerstwie robót publicznych, którego zadaniem jest odbudowa kraju, budowa gmachów publicznych, domów robotniczych, budowa kanałów, przeprowadzanie meljoracyj, ażeby przez to podnieść produkcję rolną naszego kraju, czyli innemi słowy przysporzyć ludności chleba, również socjaliści jak Barlicki, Hausner i obecnie po raz drugi p. Moraczewski byli i są ministrami tego resortu; a jednak dotąd nie widać jakoś śladów tej roboty; z którejby cały naród a w szczególności warstwa robotnicza miała pożytek, bo miałaby przy tem odpowiedni zarobek.

Ostatnie posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, które się odbyło 26. listopada, a na którem omawiano budżet ministerstwa pracy i opieki społecznej, było okrutnem biczowaniem p. ministra Jurkiewicza, właśnie za ten brak programu robotniczego.

Poszczególni mówcy tak z prawicy jak i z lewicy (Dębski) wskazywali na brak tego programu. Za niedopatrzenie gospodarki w kasach chorych, gdzie zawsze jeszcze jest zbyt droga administracja, gdzie często bardzo powtarzają się nadużycia pieniężne, popełniane przez tak zwanych „ideowych działaczy“.

Stwierdzono ze strony posła Batora (Z. L. N.), iż rząd mimo pełnomocnictw nic nie zrobił w kierunku wzmożenia produkcji, jakkolwiek w tym kierunku winien iść wysiłek rządu.

Wskazał na to, że ministerstwo pracy zbyt niechętnie odnosi się do czynników produkcji, a forytuje tych, którzy pracować nie chcą.

Domagano się przedłożenia programu, któryby rozwiązał kwestję bezrobocia względnie przedłożenia programu emigracyjnego i pomocy dla tych, którzy dla braku pracy w kraju pragną jej szukać zagranicą.

Pożałowania godną była pozycja przedstawicieli P. P. S. w osobach pp. Ziemięckiego jako referenta i byłego ministra tego resortu oraz Kwapińskiego i Regera, bo do nich odnosiła się ta krytyka jako tych, którzy od dłuższego już czasu są wyłącznymi gospodarzami w tem ministerstwie.

Czy wyciągną oni z tego naukę, niewiadomo.

Dla swoich specjalnych celów partyjnych prowadzą oni dwulicową politykę, mijającą się z interesami robotnika.

Od początku grudnia ubiegłego roku byli przedstawiciele P. P. S. w rządzie koalicyjnym do końca kwietnia br.

Dwunastego maja w porozumieniu z p. Piłsudskim robili zamach mówiąc robotnikom, że chodzi o zwalczanie korupcji i drożyzny oraz o podwyżkę zarobków dla urzędników i robotników.

Poza wyższymi wojskowymi nikt dotąd podwyżki nie uzyskał, a drożyzna od tego czasu znacznie wzrosła, a socjaliści siedzą jakoś cicho i spokojnie, mając w rządzie p. Moraczewskiego i Jurkiewicza oraz p. Piłsudskiego jako premjera.

Czyż nie jest to obłudne stanowisko, jakie P. P. S. w stosunku do warstw pracowniczych zajmuje?

Gdy towarzysze ci, stojący zdala od „wyższej“ polityki P. P. S. zaczną się burzyć i grozić, to P. P. S. zacznie wtenczas urządzać wiece i pochody manifestacyjno-protestacyjne, zgłosi kilka wniosków w sejmie, ale czy przez to położenie materjalne warstw pracujących się polepszy?

Będzie się także psy wieszać na rząd „reakcyjny“, w którym nadal siedzieć będą pp. Piłsudski, Moraczewski i Jurkiewicz i to się będzie nazywało opozycją przeciwko rządowi.

Doprawdy, trzeba posiadać dużo cynizmu, aby w stosunku do swoich wyborców grać tak podwójną rolę.

Socjaliści są jednak w tem wyspecjalizowani i dopóki masy ludowo—robotnicze są nieuświadomione politycznie, dopóty ta podwójna gra będzie im się udawała.

Będziemy przeto nadal świadkami, jak skrajni antymilitaryści, za jakich uchodzą socjaliści, ubóstwiać będą różnych generałów oraz jak będą wycierać swojemi frakami fotele w pałacach książąt Radziwiłłów w Nieświeżu lub „szlachty“ żydowskiej w Łodzi.

Dlaczegożby zresztą tak być nie miało, przecież p. Daszyński jak bluszcz owijał się około tronu Habsburgów, inni pragnęli mieć w Polsce na tronie Hohenzollernów, daczegożby dziś pan Moraczewski nie miał snuć srebrnych nici do korony dla któregoś z nowoczesnych mocarzy.

W myśl „wyższej“ polityki, jaką P. P. S. podwójnie stosuje zawsze to uchodzi, bo nie wie dół, co robi góra.

A może jednak P. P. S. błądząc już tak długo po manowcach i oszukując masy robotnicze, zaprzestanie wreszcie tej komedji i rozpocznie pracę w kierunku stworzenia realnego programu robotniczego, dostosowanego do warunków gospodarczych naszego kraju.

Niechaj P. P. S. nie buduje i obiecuje zamków na lodzie, ale niechaj pracą swoją przyczyni się do tego, aby robotn. miał godziwy dach nad głową.

Dyplomatyczne kroki Niemiec w Paryżu i Londynie.

Londyn, 30. 11. (AW.)

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu“ dowiaduje się, że rząd niemiecki zwrócił się za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu z prośbą do rządu francuskiego o natychmiastowe rozpoczęcie obrad z państwami dawnej Ententy nad obecnym stanem rozbrojenia Niemiec. Rząd niemiecki chciałby tę sprawę uregulować jeszcze przed rozpoczęciem genewskiej sesji Rady Ligi, tak, aby międzysojusznicza komisja wojskowa mogła w styczniu 1927 r. opuścić Berlin. Korespondent „Daily Telegraphu“ dowiaduje się, że rząd niemiecki nie uczynił dotąd podobnego kroku w Londynie, jednakowoż prowadzone są ożywione rozmowy w tej kwestji między Paryżem a Londynem. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że w sprawie tej da się osiągnąć rychło porozumienie między rządem francuskim, a angielskim, przyczem do uzgodnienia stanowiska francusko-angielskiego w sprawie rozbrojenia Niemiec przyczyni się — spotkanie Chamberlaina z Briandem.

P. Meysztowicz nie chce słuchać krytyki sejmu

I opuszcza posiedzenie sejmowej komisji budżetowej.

Budżet ministerjum sprawiedliwości.

Warszawa, 1 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej, która prowadziła obrady nad budżetem ministerjum sprawiedliwości, zaszedł osobliwy wypadek, ilustrujący stosunek rządu do sejmu. Mianowicie podczas dyskusji ogólnej szereg posłów poddał stosunki surowej krytyce. P. minister uczuł się dotknięty krytyką i opuścił posiedzenie, jakkolwiek oświadczył prezesowi komisji p. Rymarowi, iż chęci uchybienia rządowi nie dostrzegł. Pos. Polakiewicz tłumaczył ministra, iż uczynił to, gdyż nie umie szermować dialektyką.

Referat wygłosił p. Łypacewicz (Wyz.), a w dyskusji p. Sommerstein krytykował powstanie i działalność Rady Prawniczej: rząd wydał 27 dekretów, ale nie dotknął w nich uporządkowania ustawodawstwa. Pełnomocnictwa nie dały rezultatu.

Pos. Harusewicz (ZLN) zwraca uwagę na bierność w ściganiu przestępców. P. Minister Meysztowicz w swem przemówieniu zaznaczył, iż zadaniem jego będzie nieustanne baczenie, by wszelka wina poniosła karę. Tymczasem np. red. Stpiczyński ma wyroki na półtrzecia roku i kary nie ponosi! Wyniki śledztwa w sprawie napadu na pos. Zdziechowskiego nie są znane. Milczenie jest bardziej przerażające, niż wymowa słów. Są to objawy bardzo groźne, groźniejsze aniżeli wszelkie braki materjalne. W procesie Hryniewicza i Jarnuszkiewiczowej, którzy byli w Łomży członkami komitetu rewolucyjnego sowieckiego, na zasadzie opinji ministerjum sprawiedliwości, zapada ułaskawienie.

Pos. Bittner poruszył sprawę dekretu prasowego, ktory poddaje niesłychanie ostrej krytyce. „Głos Narodu“ skonfiskowano 60 razy i ani jednego wyroku sądowego. Porusza m. i. dekret gen. Berbeckiego i porównywanie działalności „Słowa Pomorskiego“ przez gen. Berbeckiego — do działalności pism komunistycznych! Rząd nie pozwala na krytykę władzy, a krytyka w ramach prawa jest w cywilizowanem państwie konieczna. Wykształcenie prawnicze znikome. Gdy p. Ponikowski zaproponował wykłady prawa na politechnice — projekt odrzucono.

Pos. Prager (PPS) mówił o względności przestępstw politycznych, a jako przykład takiej względności zacytował zmianę oceny uczestników odsłonięcia pomnika Katarzyny. Tajemnica śledztwa w sprawie napadu na pos. Zdziechowskiego czyni wrażenie, jakby strzeżono jej nie w celu ukarani,a ale raczej utajenia przestępców. Stosunek rządu do sejmu przybiera charakter ofensywy. Wykazuje niekonsekwencję w postępowaniu: wnioski rządowe rząd uznaje za pozostające w mocy, a interpelacje poselskie — nie.

W tem miejscu min. Meysztowicz oświadczył, iż przyszedł na rozprawy budżetowe, gdy zaś krytyka rządu idzie za daleko, opuszcza posiedzenie.

Przewodniczący p. Rymar stwierdził, iż rząd posiada nieograniczone prawa odpowiedzi, gdyby zaś zauważył niewłaściwy ustęp, przywołałby mówcę do porządku. Prosi min. o stwierdzenie, że takiej obrazy nie było. P. minister to potwierdził, ale mimo to opuścił salę — poczem p. Prager dokończył przemówienia, krytykując surowo dekret prasowy. Gdy zwrócono przewodniczącemu uwagę, iż p. Prager użył słów „mętne wykręty“, przywołał go do porządku.

Na posiedzeniu wieczornem p. Rymar stwierdził, iż w stosunku do rządu sejm zachowuje najdalej idącą lojalność. Raz przywołał przewodniczący do porządku p. Wasyńczuka, naco p. Bartel oświadczył, iż nie widzi powodu do tego upomnienia. Stwierdza, iż komisja nie miała chęci obrażenia rządu i że nawzajem komisja ma prawo spodziewać się właściwego do niej stosunku.

P. Rosmarin podnosi, iż powszechne jest dziś zdanie, iż dość tego pomiatania parlamentem.

P. Polakiewicz wyjaśnia, iż minister nie reagował na wycieczki osobiste, ale zareagował na wystąpienie przeciw rządowi jako całości, a nie umiejąc się bronić dialektyką — opuścił posiedzenie komisji.

W toku dalszej szczegółowej dyskusji pos. Prager zaproponował skreślenie z etatu ministra 100 zł., na co przewodniczący zwrócił mu uwagę, iż podobne wnioski polityczne stawia się na plenum i prosił o zastosowanie się do przyjętego zwyczaju. Wobec tego p. Prager zmodyfikował swój wniosek i domagał się skreślenia 100 zł. z zarządu centralnego, co ogromną większością uchwalono.

Inny jego wniosek o skreślenie ze względów politycznych pozycji na etat rady prawniczej upadł, natomiast przyjęto wniosek p. Harusewicza o odroczenie tej pozycji aż do zanalizowania wydatków.

Wniosek pos. Bittnera o skreślenie pozycji 600.000 na budowę sądu w Tarnowie po sprzeciwie p. Manaczyńskiego —upadł, poczem budżet cały przyjęto.

Następnie po referacie pos. Regera przyjęto dział rent i emerytur. (W)

Załatwienie incydentu.

Wczoraj zjawił się p. Meysztowicz u marszałka sejmu p. Rataja. W kołach politycznych przypuszczają, że wczorajszy incydent zostanie załatwiony polubownie.

Dymisja gabinetu chińskiego.

Pekin, 29. 11. (PAT.)

Gabinet chiński podał się do dymisji.

Londyn, 29. 11. (PAT.)

Pisma donoszą z Hankou, że sytuacja stała się tam poważną. Wydano wszelkie zarządzenia, związane z planowanym na dzień 4 grudnia wybuchem strajku powszechnego. Równocześnie przestrzegany jest bojkot cudzoziemców.

Hurtki białoruskie działają.

Warszawa, 30. 11. (Tel. wł.)

W Mołodecznie napadli członkowie miejscowego hurtka białoruskiego na zastępcę komendanta policji powiatowej Druchowskiego, przyczem jeden z napastników Krzywołas, uderzył Druchowskiego tak silnie w głowę ostrem narzędziem, że ten zbroczony krwią upadł na ziemię. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Mołodecznie a 6 sprawców aresztowano.

Ze świata.

Straszny wybuch w porcie rumuńskim.

Bukareszt, 29. 11. (A. W.)

Leżące nad Dunajem miasteczko Giurgiu było dziś widownią straszliwej eksplozji. Rzucona przez nieostrożność na pokładzie statku -cysterny na pełnionej ropą zapałka spowodowała ogień, który z błyskawiczną szybkością przeniósł się na cały pokład przerzucając się na stojące w sąsiedztwie cysterny. Nastąpił ogromny wybuch, który zniszczył całą portową część miasta. Kilkadziesiąt domów znajdujących się nad rzeką uległo zupełnemu zniszczeniu. W czasie pożaru wybuchały jedna po drugiej komory wypełnione ropą. 6 statków-cystern spłonęło doszczętnie. W ogniu zginęło 12 ludzi z obsługi. 2 statki ciężko uszkodzone. Szkody obliczają na w przybliżeniu 100 milj. lei

Wezuwjusz działa.

Rzym (PAT.)

Dzienniki donoszą z Neapolu, że Wezuwjusz wykazuje wzmożoną działalność. Nocami na niebie widać ogromną czerwoną łunę.

Klęska, jakich mało.

Londyn, 29. 11. (A. W.)

„Daily Mail" donosi, że w 42 okręgach węglowych doszło już do porozumienia na podstawie 8-godzinnego dnia pracy. Brak jeszcze ścisłych wiadomości z 52 okręgów. Wyniki ze wszystkich okręgów będą znane w najbliższych dniach. „Daily Herald" dotychczas popierający akcję strajkową, przyznaje się do zupełnej klęski i nazywa ostatni strajk węglowy najstraszniejszą klęską, jaką poniosły związki zawodowe od czasu strajku w r. 1875.

Dramat w pociągu pospiesznym.

Paryż, 29. 11. (A. W.)

W pociągu, jadącym do Clermont-Ferrand uległ wczoraj wieczorem w momencie, gdy pociąg znajdował się w tunelu, atakowi szału jeden z jadących pasażerów, który, wyciągnąwszy rewolwer z kieszeni, począł strzelać przed siebie raniąc siedzącego opodal pasażera. Szaleńca z trudem obezwładniono, poczem okazało się, iż jest to zredukowany urzędnik paryskiej kolei podziemnej.

Będzie spotkanie czy nie będzie?

Paryż, 30. 11. (A. W.)

Według wiadomości z Londynu, spotkanie ministrów spraw zagranicznych Anglji, Francji i Włoch zostało już definitywnie postanowione i odbędzie się albo w miejscowości Strosa albo Laveno nad Lago Maggiore. W związku z tem rozeszły się wiadomości, że również niemiecki minister spraw zagranicznych otrzymał zaproszenie na tę konferencję, jednakże udział swój uzależnił od rozstrzygnięcia Rady Ligi w sprawie rozbrojenia Niemiec.

Cziczerin w Berlinie.

Berlin, 30. 11. (PAT.)

Jak donosi „Vossische Ztg.", przybywa tu dziś po południu Cziczerin. Pobyt sowieckiego komisarza spraw zagr. w Berlinie ma trwać bardzo krótko. Udaje się on stąd bezpośrednio do Frankfurtu nad Menem, aby zasięgnąć tam rady wybitnych specjalistów. Cziczerin jest podobno poważnie cierpiący.

Z Czerwonego Krzyża.

Genewa, 30. 11. (PAT.)

Powołana przez międzynarodowy komitet Czerwonego Krzyża komisja rzeczoznawców, mająca rozpatrzeć sprawę standaryzacji materjału sanitarnego obradowała w Genewie w dniach od 19 do 23 listopada pod przewodnictwem dr. Alberta Rewerdin'a. Komisja zbadała szczegółowo brankardy, aparaty do podnoszenia, pakiety opatrunkowe, karty rannych oraz znaki tożsamości, nadesłane z biur służby zdrowia oraz Towarzystw Czerwonego Krzyża trzydziestu rozmaitych państw. W obecności komisji drużyna sanitarna, oddana do dyspozycji komisji przez departament służby zdrowia armji szwajcarskiej, dokonała szeregu prób w terenie, podczas gdy opatrunki, karty rannych i znaki tożsamości poddane zostały badaniom chemicznym i fizycznym dla określenia ich trwałości. Komisja ustaliła charakterystyczne cechy modelów, podlegających standaryzacji, których przyjęcie zaleciła i rozdała szereg nagród. Komisja obradować będzie dalej w październiku 1927 roku.

150 oskarżonych przed sądem.

Olbrzymi proces komunistyczny we Włodzimierzu. — Zabiegi o oderwanie ziem wschodnich od Polski. — Broń i wojsko niedoszłych powstańców.

We Włodzimierzu rozpoczął się sensacyjny proces, przypominający rozmiarami największe procesy polityczne, które kiedykolwiek toczyły się przed sądami. Rozprawa, która zapowiada się na mniej więcej 2 miesiące, toczy się przeciw Żydom i Ukraińcom z Wołynia i wschodniej Małopolski. Związali oni na tym terenie organizację, mającą na celu wywołanie zbrojnego powstania przeciw państwu i oderwania Wołynia i innych ziem wschodnich od Polski i przyłączenia ich do Rosji sowieckiej. Bronią oskarżonych adwokaci Rusini ze Lwowa, pos. Pidkirski oraz kilku adwokatów warszawskich.

Oskarżonych zasiada 150, w tem 64 z aresztu. Liczba świadków powołanych na rozprawę sięga 500. Odczytywanie aktu oskarżenia trwało 2 dni.

Akt oskarżenia stwierdza, że:

Z początkiem roku 1924 poseł Paszczuk przy udziale niejakiego Jasińskiego zorganizował, lub zreorganizował oddział ukraińskiej socjalnej demokratycznej partji we Włodzimierzu.

W kwietniu 1924 r. odbył się w Łucku krajowy zjazd Ukraińskiej Socjalnej Demokratycznej Partji. Na tym zjeździe zaakceptowano platformę, przyjętą na zjeździe powszechnym U. S. D. P., odbytym we Lwowie w marcu 1924 r., kiedy to, jak wiadomo, partja powyższa przyjęła program komunistyczny.

Jednocześnie ze wspomnianym już krajowym zjazdem U. S. D. P. w Łucku odbyła się konferencja frakcji sejmowej U. S. D. P., przyczem posłowie Paszczuk, Pristupa, Wojtiuk, Skrypa i Machniuk, przeforsowali program na komunistyczny i odtąd frakcja poselska U. S. D. P. złożona ze wspomnianych posłów podlegała Centralnemu Komitetowi Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy, wykonywując ściśle jego instrukcje. Wobec tego wybrany na wspomnianym krajowym zjeździe U. S. D. P. (Obłastnoj Komitet) U. S. D. P. faktycznie stał się Okręgowym Komitetem Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy. W tym samym mniej więcej czasie i oddział włodzimierski U. S. D. P. przekształcił się formalnie na organizację Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy.

Dzięki temu włodzimierska filja K. P. Z. U. odrazu zajęła wybitne stanowisko wśród innych powiatowych organizacyj K. P. Z. U. na Wołyniu. Już w tym czasie Okręgowy Komitet K. P. Z. U. znajdował się we Włodzimierzu.

Propaganda wśród ułanów.

Jednocześnie w dniu 24 lipca 1924 r. do wachmistrza szwadronu zapasowego 19 pułku ułanów we Włodzimierzu Wacława Lenarda zgłosił się ułan tegoż szwadronu Włodzimierz Palanycia i zameldował, że już od grudnia 1923 r. zna niejakich Mikołaja Jaworskiego i Wiktora Krajca, którzy w rozmowach z nim zaznaczyli, że są zwolennikami komunistycznej partji. W lipcu 1924 r. w mieszkaniu Mikołaja Jaworskiego ten ostatni oraz Wiktor Krajc wszczęli z Palanycią rozmowę o ewentualnym wybuchu rewolucji w Polsce.

Jaworski powiedział, że wówczas włościanie miejscowi równieżby wystąpili, że w powiecie włodzimierskim jest około 100 aktywnych komunistów i na wypadek powstania do Włodzimierza mogłoby się ściągnąć 20.000 chłopów, którzy posiadają ukryte karabiny zwykłe i maszynowe, jeszcze od czasów wojny. Następnie w formie pytania Jaworski mówił o broni znajdującej się w koszarach wojska. Wreszcie Jaworski pokazał Palanyci broszury komunistyczne rozmaitych rodzajów, jak to „Mowa posła Królikowskiego", odezwa zawierająca protest przeciwko sądowi nad sprawcami wypadków krakowskich i inne, których treści Palanycia nie zapamiętał. Odezwy Jaworski chciał początkowo dać Palanyci dla rozrzucenia w koszarach, lecz rozmyślił się, mówiąc że Palanycia mógłby być inwigilowany i wsypać ich.

Na skutek tych informacyj sędzia śledczy 1-go rewiru powiatu włodzimierskiego zarządził szereg rewizyj, które dały pozytywne wyniki.

W lipcu 1924 roku w Łucku odbyła się znowu obłastnaja konferencja K. P. Z. U., na której zniesiono istniejący dotąd „Obłastnoj Komitiet", wybrany na opisanej już pierwszej obłastnoj konferencji w kwietniu 1924 roku.

Poza tem podzielono Wołyń, Chełmszczyznę, Polesie i Podlasie na cztery okręgi K. P. Z. U. Pierwszym okręgiem K. P. Z. U. był kowelski. Obejmował on powiaty: włodzimierski, kowelski, łucki, horochowski i lubomlski. W tym okręgu z ramienia Centr. Komitetu Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy pracował Aleksander Różański, używający paszportu brata Jana. Wspomniany Różański miał pseudonim „Fornal". Był on funkcjonarjuszem to znaczy jak wyjaśnił podinspektor policji politycznej Sawicki — był całkowicie na utrzymaniu Kom. Partji Zachodniej Ukrainy. Okręg ten podzielono na siedem powitkomów: 1. Włodzimierski, 2. Kowelski, 3. Stochodzki, 4. Horochowski, 5. Łokacki, 6. Łucki, 7. Lubomlski. Siedziba Komitetu okręgowego, skład osobowy, którego do lipca 1924 r. podano powyżej, znajdował się we Włodzimierzu.

Drugim okręgiem K. P. Z. U. był okręg rówieński. Funkcjonarjuszem tego okręgu był Nikita Matiejenko pseudonimu Sawicz, który jak i Różański czas jakiś zamieszkiwał we Włodzimierzu.

Trzecim okręgiem był okręg chełmski, gdzie funkcjonarjuszem był Aleks. Jasiński i wreszcie czwartym okręgiem był okręg poleski bez określonego centrum i funkcjonarjusza, który to okręg został później w zupełności opanowany przez komunistyczną partję zach. Białorusi.

Co zrobiono po aresztowaniu dwóch hersztów?

Po areszcie Jaworskiego i Krajca skład osobowy okręgowego Komitetu K. P. Z. U. okręgu poleskiego uległ zmianie.

Jak organizowano jaczejki.

W celu ścisłego zakonspirowania K. P. Z. U. wytworzyła się starannie obmyślona struktura organizacji. Jak wyjaśnili oskarżeni, struktura ta przedstawiała się w sposób następujący:

Formą pierwiastkową organizacji była „jaczejka", składająca się z 3—5 osób z sekretarzem na czele. Każda zosobna jaczejka była zakonspirowana, zaś poszczególne jaczejki komunikowały się przez sekretarzy z „Rajkomem" — rejonowym komitetem, kierującym robotą komunistyczną w mieście lub gminie. Rajkom również składał się z 3—5 osób z sekretarzem, „technikiem" itp. funkcjonarjuszami. Na terenie powiatu lub pewnej jego części działały „Powitkomy" lub „Polpowitkomy", zorganizowane analogicznie do Rajkomów. Na terenie okręgu działały okręgowe komitety „Okrużkomy", w skład których wchodził funkcjonarjusz delegowany przez centralny Komitet Komunistycznej Partji zachodniej Ukrainy. Ponadto w skład Okrużkomu wchodzili delegaci: Powitkomów, którymi zwykle bywali sekretarze. Oprócz pełnego okręgowego komitetu i powitkomu, które się zbierały perjodycznie i działały jeszcze „ściślejsze egzekutywy" — „Powitkomów" i „Okrużkomów".

Kto uciekł do bolszewji?

W początkach września 1924 r. w Łucku dokonano aresztu kilkunastu członków „Komsomołu". Przy tej okazji został zdekonspirowany funkcjonarjusz okręgu rówieńskiego K. P. Z. U. Nikita Matijenko vel Sawicz, który zbiegł za kordon, zabierając ze sobą adresy organizacyj.

„Proletarjackie sotnie".

Już dawniej Powitkom przystąpił do organizacji oddziałów bojowych, które początkowo nosiły nazwę „Proletarskich sotni".

Organizowanie zbrojnych brygad.

Przedstawiono szczegółowo opracowany plan tworzenia zbrojnych brygad na Wołyniu. Plan ten był następujący: Komitet okręgowy K. P. Z. U. mianuje dowódcę brygady, który dobiera sobie dwóch adjutantów, mianowanych przez siebie. Brygada włodzimierska miała obejmować dwa powiaty: włodzimierski i horochowski. Powiat włodzimierski miał utworzyć dwa pułki, zaś horochowski jeden pułk. Na czele pułku stoją pułkownicy mianowani przez Powitkomy K.P.Z.U. Pułkownicy mają prawo dobierać sobie po jednym adjutancie.

Pułk winien składać się z czterech „kurini" (batalionów) z „kurinnymi" na czele. Kurin ma się dzielić na cztery sotnie. Sotnia na oddziały (oddzielenja) po dziesięciu ludzi każdy.

Cały skład komendantów od dowódcy brygady do zwodnego (plutonowego) winien być skompletowany z członków czynnych K. P. Z. U. Do składu bojowych (drużyn) mogą należeć elementy o różnych przekonaniach politycznych, byleby wrogo usposobione względem państwowości polskiej. Dowódcy poszczególnych jednostek bojowych muszą sami szukać ludzi i tworzyć oddziały, za które setnicy i kurinni odpowiadają przed Rajkomami, pułkownicy przed Powitkomami, zaś dowódca brygady przed Okrużkom.

Dowódcę brygady konferencja mianowała Krajca Wiktora, b. oficera ukraińskiego, zaś jednym z jego adjutantów został również b. wojskowy ukraiński Włodzimierz Wiszniewski.

„Zawadzki" żądał, by brygada była utworzona już do 15 stycznia 1925 r. Z tego powodu powstał spór. Skończyło się na tem, iż termin zorganizowania brygady przesunięto do dnia 15 lutego 1925.

Podczas procesu, w chwili kiedy przesłuchiwano jednego ze świadków, doszło do skandalu. Kiedy trybunał uchwalił wobec skandalicznego zachowania się jednego z oskarżonych, wykluczyć go z sali obrad na czas trwania procesu, reszta zasiadających na ławie oskarżonych wszczęła olbrzymi hałas i poczęła śpiewać komunistyczną międzynarodówkę. Wobec tego sąd był zmuszony powtórzyć swą uchwałę co do wszystkich oskarżonych. Procesowi przysłuchują się również posłowie komunistyczni i ukraińscy i przedstawiciel Sowieckiej Agencji Telegraficznej.

Komendant czerwonej kawalerji

o roli jazdy w przyszłych wojnach.

Z okazji 7-ej rocznicy pierwszej sowieckiej armji czerwonej, która, jak wiadomo, odegrała rolę niepoślednią w wojnie domowej, komendant kawalerji czerwonej, S. Budiennyj, zamieścił na łamach moskiewskiej „Prawdy" obszerny artykuł na temat znaczenia kawalerji w wojnie współczesnej. Kawalerja czerwona — pisze Budiennyj, stara się wyciągnąć odpowiednią naukę ze swych doświadczeń wojennych. Ostatnia wojna jest nie tylko przedmiotem badań historyków, lecz w równej mierze i samych żołnierzy, którzy jedynie dlatego przejściowo broń złożyli, by z niedawnej przeszłości wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Doniedawna jeszcze badacze w dziedzinie znaczenia konnicy przychodzili częstokroć do wniosków bardzo rozbieżnych. Wszechstronny rozwój techniki, awiatyki i chemji, hipnotyzuje niejako licznych badaczy, którym się wobec tego zdaje, że znaczenie kawalerji w wojnie współczesnej sprowadza się do minimum.

W armjach mocarstw zachodnich mogliśmy już nawet w związku z tem obserwować przebudowę sił zbrojnych w kierunku zmniejszenia jazdy. My jednak, — pisze dalej Budiennyj, — jesteśmy zdania wręcz przeciwnego. Opierając się na doświadczeniach wojny światowej i wojny domowej, uważając, iż wojna w przyszłości odbywać się będzie na rozległych obszarach, że jednocześnie stale wzmagać się będą antagonizmy klasowe i narodowościowe za frontem, twierdzimy, że kawalerja i w przyszłości odgrywać będzie rolę zasadniczą w rozwiązywaniu donioslych zagadnień strategicznych.

Z tego punktu założenia wychodząc i uważając, że nikt nigdy nie zdołał obejść się w wojnie bez konnicy poświęcamy i zawsze poświęcać będziemy jak najbaczniejszą uwagę w sprawie systematycznej rozbudowy i należytego wyszkolenia kawalerji sowieckiej.

Rozmaitości.

Ukryte siły mórz świata.

15 listopada w paryskiej akademji umiejętności p. Jerzy Claude wygłosił wykład, który wzbudził sensację w całym świecie naukowym francuskim.

Uczony ten powziął myśl wyzyskania energji niewyczerpanej mórz.. Środek, jaki on w tym celu proponuje jest aż nadto prosty, bo chodzi tu jedynie o wyzyskanie różnic w temperaturze wód na powierzchni i w głębi morza.

Różnica ta jest specjalnie duża w morzach pod zwrotnikami; tam wierzchnie warstwy są niemal gorące, gdy w głębinach panuje ogromny chłód wskutek działania zimnych prądów, idących od biegunów.

Swoją teorję Claude poparł szeregiem doświadczeń, któremi ilustrował wykład w akademji, doświadczenia te wykonane zostały na prostym przyrządzie, składającym się z dwu naczyń szklanych, zamkniętych, połączonych rurkami.

W jednem z nich Claude zagotował wodę i przekonał słuchaczów, że powstała stąd para o bardzo nieznacznem ciśnieniu może wywołać ruch turbiny parowej.. Według obliczeń Claude'a praca, wykonana przez parę wodną w takich warunkach równa się pracy, jaką wykonywałaby woda, spadająca z wysokości 100 metrów.

Obliczenia te, zastosowane do wielkich obszarów wodnych, doprowadzają do fantastycznych wprost liczb. Okazuje się bowiem, że morza i oceany mają niewyczerpane zasoby energji; dość powiedzieć, że np. 1000 metrów sześciennych wody zimnej i ciepłej może wynieść energję 400 000 kilowatów na sekundę. Jest to siła olbrzymia, tem większa, że można z niej korzystać stale, bo jest niewyczerpalna, jak niewyczerpalne są zasoby wód w wszechświecie.

Urządzenia, potrzebne dla korzystania z tej energji wody morskiej są tanie, bo koszty ich nie przenoszą urządzeń, potrzebnych dla wyzyskania wody przy wodospadach. Toteż Claude projektuje założenie pierwszego zakładu nad morzem francuskiem na wybrzeżu o większej głębokości. Na tym terenie będą czynione pierwsze próby na większą skalę nad wynalazkiem, który ma widoki wywołania przewrotu w życiu gospodarczem świata.

Najbogatszy podatnik imperjum brytyjskiego.

Maharadża Dżiraja z Burdwanu, jedyny indyjski delegowany na konferencję imperjum brytyjskiego, uważany jest za najsilniejszego podatnika imperjum. Maharadża płaci rocznie 300 000 ft. szt. podatku. W dobrach jego żyje około 1 000 000 ludzi.

Przechadzka po dnie morza.

Niezwykły rekord ustalił pewien nurek z Norfolk, nazwiskiem Everts. Przeszedł on zatokę Hampton Roads z Old Point Comforts do stacji marynarki w Norfolku, przestrzeń długości 8 kilometrów. Przechadzkę tę odbył Everts w dwóch godzinach i 40 minutach. Zapytany o wrażenia, odparł nurek, że były one poprostu wspaniałe, jakkolwiek po przechadzce czuł się bardzo osłabiony.

Dziwne własności rośliny „jaże".

W Kolumbji (w Ameryce Południowej) rośnie ciekawa bardzo roślina, znana pod nazwą „jaże". Roślina ta posiada przedewszystkiem własności lecznicze i stosowana jest przez ludność miejscową jako lekarstwo przeciwko niebezpiecznej chorobie „beri-beri". Na specjalną uwagę roślina ta zasługuje jednakże z innych względów. Stwierdzono bowiem, że napój, przygotowany z rośliny jaże wywołuje swego rodzaju obłąkanie, połączone ze zdolnościami telepatycznemi, jasnowidzeniem i t. p.

Szczególna ta własność rośliny jaże wywołała wielkie zainteresowanie w świecie naukowym, wobec czego szereg uczonych postanowił z rośliną tą bliżej się zapoznać. Bardzo ciekawe doświadczenia wykonali szczególnie w dziedzinie tej dr. Sao Paulo i dr. Zerda Bayon. Stwierdzili oni, że po przyjęciu napoju, przygotowanego z rośliny jaże człowiek widzi wszystko w kolorze niebieskim. Po kilku minutach osoba, która napiła się napoju jaże, popada w stan zamącenia umysłowego, polegającego na tem, że zaczyna chodzić na czworakach, w przekonaniu, że jest czworonogiem. Z chwilą, kiedy obłąkanie dochodzi do szczytu, człowiek, upojony „jażą" biegnie do lasu, naśladując głos zwierzęcia, w które jakby się przeistoczył, napadając na ludzi i t. d. Podczas upojenia napojem jaże człowiek doświadcza również szczególnego stanu, który najlepiej możnaby nazwać jasnowidzeniem i telepatją: widzi bowiem i słyszy rzeczy bardzo oddalone, odczuwa drogą telepatji wydarzenia, które zaszły wśród innych plemion tubylczych Kolumbji itp.

Dr. Bayon przeprowadził swe doświadczenia z rośliną jaże na osobie pułkownika C. Moralesa, komendanta oddziału wojskowego w Kolumbji. Pułkownik przyjął przed snem 16 kropel jaże, rozcieńczonego w wodzie. Na drugi dzień oświadczył pułkownik Morales, iż śniło mu się, iż umarł jego ojciec i zachorowała siostra. A już po kilku dniach, kiedy nadeszła pierwsza poczta z ojczyzny pułkownika, pan Morales dowiedział się, iż ojciec jego istotnie umarł, a siostra ciężko zachorowała.

Mieszkańcy Kolumbji kultywują roślinę jaże z nadzwyczajną pieczołowitością, gdyż służy im ona nie tylko jako pożyteczne lekarstwo, lecz również jako środek upajający, wywołujący obok dziwnych zjawisk, o których mowa była powyżej, również piękne złudzenia wzrokowe i pełne rozkoszy stany uczuciowe.

00.000.000 słuchaczy angielskich radjo-programów.

Angielski pomysł połączenia imperjum brytyjskiego falami iskrowemi.

Angielskie towarzystwo radjowe wypracowało przy pomocy ministerjum kolonij plan udostępnienia naukowych i zajmujących radjoprogramów słuchaczom na całej kuli ziemskiej. Liczbę ich oszacowano na 400 000 000 ludzi. Według obliczeń majora Muray'a koszty rozbudowy stacyj wyniosą 600 tysięcy funtów szterlingów. Sumę tę zamierza towarzystwo zebrać przy pomocy zaprowadzenia opłaty abonamentowej radjowej w całem imperjum brytyjskiem.

Jako stację wyjściową wybrano olbrzymią stację nadawczą w Daventry, w Anglji. Z niej będzie się wysyłało radjoprogramy przez odległość 2440 mil do Moneton w New Brunswick. Będzie to pierwsza stacja pośredniczącą. Dalsze stacje kanadyjskie przeniosą programy przez Kanadę do Vancauver i stąd przez Australję powędrują fale iskrowe do Colombo, Ceylonu i Kapstadtu w południowej Afryce. Stacja w Colombo ma służyć jako stacja pośrednicząca do Bombaju, Indyj i do Malty.

Europa wystąpi zbrojnie przeciw Chinom?

Floty wojenne pod Hankou.

Londyn, 30. 11. (AW.)

Wiadomości nadchodzące z Chin brzmią coraz groźniej. Nadchodzą telegramy, iż oddziały wojskowe mocarstw zmuszone zostały do wylądowania. Pod miastem Hankou skoncentrowała się flota angielska, francuska i amerykańska. Przewiduje się, że w najbliższym czasie rozpocznie się tam wspólna akcja międzynarodowa. Również położenie Szanghaju i na południu od tego miasta jest bardzo poważne. Na skutek wzmożenia agitacji sowieckiej, idącej do Kantonu, oraz sytuacji wytworzonej świeżą dymisją rządu pekińskiego, oczekuje się ostatecznej walki wzdłuż rzeki Jang-Tse między północnemi a południowemi Chinami.

Czy rząd sprosta temu zadaniu?

Węgiel angielski rozpoczął walkę przeciw węglowi polskiemu.

Warszawa, 30. 11. (AW.)

Wiadomości z Anglji wskazują, iż strajk górników uważać należy za skończony, wobec czego liczyć się należy z nową walką o rynki zbytu dla węgla polskiego. Dochodzą już wieści, iż w Anglji zawierane są transakcje wywozowe, świadczące o tem, iż w walce o odzyskanie starych rynków zbytu, węglowy przemysł angielski nie pominie żadnego środka. W tej chwili rząd musi zabrać głos w sprawie zabezpieczenia dalszego wywozu węgla polskiego.

Sprawy polskie.

Mamut w okolicy Grójca.

Warszawa, 1. 12. (tel. wł.)

W okolicy Grójca w województwie warszawskiem, znaleziono kościec olbrzymiego mamuta. Wyjechała komisja naukowa dla zbadania sprawy na miejscu.

Nie jeździć do Argentyny.

Gdańsk, 29. 11. (A. W.)

Sprawa emigrantów gdańskich w Argentynie staje się znowu kwestją dnia. Obecnie socjaliści zwrócili się do Volkstagu z żądaniem przeprowadzenia natychmiastowego powrotu emigrantów gdańskich z Argentyny ponieważ, jak donosi „Argentinisches Tageblatt" emigranci gdańscy żyją tam w straszliwej nędzy. Odpowiedzialność za los tych ludzi spada na senat gdański, który przed ich wyjazdem wymógł pod presją podpisanie specjalnych deklaracyj, że w razie powrotu rezygnują z wszelkiej pomocy państwowej.

Omawiając tę skandaliczną sprawę, socjalistyczna „Danziger Volksstimme" informuje, że poseł polski w Argentynie nie mógł poczynić odpowiednich przygotowań, albowiem o transporcie nie był uprzedzony. Natychmiast po przybyciu pierwszego transportu zwrócił się jednakże telegraficznie do swych władz w sprawie wstrzymania dalszych transportów. Z robotników przybyłych w pierwszym transporcie zatrudniona jest jedna trzecia, reszta zaś pozostaje bez pracy w okropnych wrunkach mieszkaniowych i higjenicznych.

Katastrofa kolejowa.

Warszawa, 30. 11. (AW.)

Dziś w południe nastąpiła katastrofa kolejowa na stacji Warszawa towarowa. Pociąg osobowy idący z Żyrardowa, wpadł całym pędem na przejeżdżające przez niezamknięty przejazd 3 wozy, które zostały roztrzaskane, zaś trzy konie zostały zabite na miejscu. Wezwane pogotowie przewiozło dwóch rannych woźniców do szpitala. Z powodu katastrofy parowóz uległ znacznemu uszkodzeniu.

Z całej Polski.

KRONIKA

Czwartek	Piątek	Sobota
2	3	4
Bibjanny p.	Franciszka	Barbary P.

Toruń, dnia 2 grudnia 1926 roku

—* **Krwawy bandyta przed sądem.** Dziś w środę 1 bm. przed III Izbą sądu okr. w Toruniu rozpoczęła się rozprawa przeciwko Nowakowi, jednemu z bohaterów pamiętnej strzelaniny na Szerokiej w lutym br. Trybunałowi przewodniczy sędzia dr. Kossman, oskarża prokur. Niklewski, broni z urzędu aplik. Chmielewski. Wyrok zapadnie dziś. Sprawozdanie zamieścimy jutro.

CHOJNICE.

Wieczorek Tow. Handlowców. Zapowiedziany na ubiegły czwartek wieczorek towarzyski, zgromadził i tym razem pokaźną ilość członków i gości. Najwięcej zainteresowania budził wykład na temat „Spirytyzm" ks. prof dr. Kirsteina; był to dalszy ciąg wykładu, rozpoczętego na początku ub. mies.

Zalew falsyfikatami. W ostatnich dniach coraz częściej się zdarza, że urzędy i kasy, czy to skarbowa, kolejowa lub pocztowa, przytrzymują fałszywe banknoty. — Niezawodnie ostatni jarmark przyczynił się do tego, że różni „szmuglerzy" wyzbyli się swych „bogactw" darząc niemi miejscową i okoliczną ludność. Policji naszej nie udało się dotychczas wykryć źródła pochodzenia tych falsyfikatów.

Bezprawie pruskie. Władze policyjne niemieckie aresztowały bezprawnie bez podania powodów na granicy polsko-niemieckiej w pow. chojnickim obywatela polskiego Jana Tepkę, który posiadał legalną przepustkę — wystawioną przez władze polskie. W sprawie tej odniesiono się do województwa pomorskiego o interwencję.

STAROGARD.

Pierwsza wieczornica bajek. T. C. L. nie zapominając w swych wykładach i odczytach o naszej dziatwie, urządziło 28. 11. wieczór bajek. Licznie zebrana dziatwa słuchała z przejęciem czarownych bajek o księżniczce i zaklętej królewnie, ciesząc się pięknemi i wesołemi przezroczami.

Obchód rocznicy powstania. Miejscowe Tow. Powstańców i Wojaków urządziło na sali Sokolniczówki wieczorek listopadowy, który wywarł na licznie zebranej publiczności podniosłe wrażenie. Na program złożyły się: słowo wstępne, które wypowiedział p. Skorny, porównywując czyny naszych przodków ówczesnej doby z czynami obecnego pokolenia, któremu jest dane zażywać wolności. Przemówienie było pod każdym względem świetne. List z Sybiru Or-Ota zadeklamował z przejęciem p. Żalik. Po odegraniu kilku utworów (częściowo niestosownych, np. kabaretowych) przez orkiestrę, zespół dramatyczny odegrał jednoaktowy obrazek p. t. Dziesiąty Pawilon, w którym rolę skazańca odegrał znakomicie p. Skorny. — Przypuszczać należało, że istniejący u nas komitet obchodów narodowych powinien był pamiętać o uczczeniu tej ważnej chwili dziejowej i postarać się o wydatniejszy obchód...

TCZEW.

Wiec socjalistyczny zblokowanych związków zawodowych kolejarzy i pocztowców, „bloku komunikacyjnego" odbył się 28. 11. Tematem rozpraw było uposażenie urzędników państwowych. Zebrani uchwalili rezolucję, żądając: 1) jednorazowej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów, 2) uruchomienia mnożnej i dodatku mieszkaniowego w stosunku do wzrostu drożyzny, 3) przyznania dodatku mieszkaniowego także urzędnikom nieetatowym dziennie płatnym. Ponieważ nieodzownym warunkiem zebrań socjalistycznych jest hałas, wrzask, kłótnie a nieraz i bójki, więc program i w tej części prawie całkowicie został wyczerpany.

Nieszczęśliwe wypadki. W tych dniach w porcie tczewskim zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy budowie pomostu przeładunkowego dla węgli. Pracujący na pomoście robotnik Adam Pobłocki, wskutek poślizgnięcia się, spadł do berlinki głową nadół z wysokości około 8 mtr. Wskutek upadku, uległ P. wstrząśnięniu mózgu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Wincentego. — Tegoż dnia wskutek własnej nieostróżności przejechany został na stacji kolejowej Tczew przez parowóz urzędnik kolejowy, Franciszek Piasecki, który, skracając sobie drogę do służby, przechodził przez tory pod wagonami i nie zauważył nadjeżdżającego parowozu. Stan P., którego umieszczono w szpitalu św. Wincentego, jest bardzo poważny.

GDYNIA.

Ruch statków w porcie gdyńskim wzrasta z roku na rok w szybkiem tempie. W r. 1924 wpłynęło do portu 27 statków, w r. 1925 — 72, a w ciągu 9 miesięcy 1926 r. — aż 220. Także co do ładunku liczba silnie wzrosła: 1924 wywieziono 9 tys. t., 1925 — 50 tys. t., a w r. b. 294 tys. t. W przeważającej części przypada na wywóz węgiel. Ujemną stronę ruchu portowego stanowi brak odpowiednich urządzeń wyładunkowych, wskutek czego do Gdyni zawijają tylko okręty po ładunek. Oczywiście wpływa to mocno na podrożenie frachtu przewozowego.

Według bander ruch w porcie przedstawia się następująco: w III-im kwartale b. r. wpłynęło okrętów razem 73, i to: szwedzkich 34 pojemności 25 tys. t., niemieckich 18 pojemności 9 tys. t., duńskich 8, łotewskich 7, francuskich 4. Poza tem od czasu do czasu zawija także okręt norweski, holenderski lub gdański.

LUBIEWO, pow. świecki.

O spółdzielnię rolniczo-handlową. W niedzielę, 21. 11., odbyło się w lokalu p. Klóski, staraniem kilku dzielnych obywateli z okolicznych Kółek Rolniczych, zebranie obywatelskie, cel którego był bardzo ważny. Otóż Kółka Rolnicze Lubiewa i miejscowości okolicznych zamierzają w bardzo dogodnem miejscu założyć

spółdzielnię rolniczo - handlową „Rolnik“. W naszej okolicy takiej polskiej spółdzielni niema. W dodatku do najbliższego miasta odległość niemała, bo około 20 klm.; do Koronowa jako miasta najbliższego jechać trzeba nie szosą, lecz niewygodnemi drogami. Rolnicy tutejsi przeważnie odstawiają swe produkty do Koronowa, czyniąc zarazem tam swe zakupy. Więc wielką korzyścią i udogodnieniem dla rolnictwa tutejszego byłaby taka spółdzielnia. Dlatego zamierzają tutejsze Kółka Rolnicze „Rolnika“ założyć, i to w Bruchniowie. Jest to stacja kolejowa, z komunikacją szosową, gdyż z wszech stron dotąd biegną szosy. Do spółdzielni tej należałoby nie tylko Lubiewo, lecz również Klonowo, Sucha, Świekatowo, Zalesie i t. d. W sprawie tej odbędzie się zebranie konstytucyjne w niedzielę 5. grudnia zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Klóski w Lubiewie.

NOWY JASINIEC, pow. świecki.

Niefortunny myśliwy. Obecnie tematem rozmów w naszej miejscowości jest sprawa postrzelenia krowy osadnika tutejszego, p. K., przez dzierżawcę polowania gminy tutejszej. Tenże prawdopodobnie wskutek mgły, która w dniach ostatnich panowała, strzelił zamiast do mniemanego zwierza — do krowy, którą właściciel musiał sprzedać.

ŚWIERKOCIN, pow. grudziądzki.

Skrytobójcze morderstwo. W sobotę, 27. listopada, o 8.30 wieczorem dokonano krwawego morderstwa, które w całej wiosce wywołało wstrząsające wrażenie. Oto niejaka Matylda Dankward, wdowa, 56 lat, w chwili kiedy wychodziła na podwórze swego domu, została silnie uderzona siekierą w głowę, w następstwie czego w parę minut skonała. Jak ustaliło śledztwo, ś. p. Dankwardowa została zabitą w czasie, kiedy syn jej z inną kobietą poszli do lasu po drzewo. Zachodzi przypuszczenie, że ś. p. Dankwardowa padła ofiarą zemsty na tle podziału majątku, lub też w celach rabunku. W związku z popełnionem morderstwem, policja powiatowa aresztowała kilka osób, których nazwisk ze względu na dobro śledztwa nie podaje się.

ŁÓDŹ.

Regulacja i obwałowanie rzeki Warty. W dniu onegdajszym powrócił do Łodzi dyrektor Okr. Dyr. Robót Publ., p. inż. Stawiski, który z ramienia urzędu wojewódzkiego brał udział w posiedzeniu w departamencie wodnym Ministerstwa Robót Publicznych. Na konferencji tej, pod przewodnictwem dyrektora departamentu, inż. Prokopowicza, rozpatrywano sprawę realizacji opracowanego przez inż. Rożankowskiego planu regulacji i obwałowania rzeki Warty na terenie województwa łódzkiego, od m. Pyzdr w górę do m. Uniejowa. Projekt ten da możność rozpoczęcia w roku przyszłym robót na szerszą skalę, przy których znalazłaby zajęcie znaczna liczba bezrobotnych. Zaznaczyć przytem należy, że wykonanie wspomnianych robót uchroni od zalewów około 48 tysięcy hektarów ziemi, położonych w sąsiedztwie rzeki. Nadto wykonanie rzeczonego projektu skróciłoby linję Warty ze 135 na 120 klm. W związku z tem Ministerstwo zamierza, niezależnie od wspomnianych robót, kontynuować studja nad regulacją Warty od Uniejowa do Sieradza.

LIDZBARK.

Nagły zgon dwojga ludzi. W niedzielę 28. 11. rano słyszeli sąsiedzi w mieszkaniu listowego Nehringa, zamieszkałego przy Nowym Rynku, nie ustający płacz dziecka. Ponieważ dziecko najwidoczniej znajdowało się bez opieki, pukano do mieszkania, skąd jednak nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Natenczas przywołano policję i otworzono przemocą mieszkanie Nehringów, gdzie znaleziono nieżywych p. Nehringa i jego małżonkę. — Najwidoczniej chodzi tu o otrucie, jednakże jeszcze niewyjaśnione, czy stało się to wskutek nieostróżności spożycia czegokolwiek lub też samobójstwo, co zresztą władze jeszcze wyświetlą. — Małżonkowie Nehringowie znani byli jako ludzie uczciwi, pracowici i żyli ze sobą dobrze.

Wesoły kącik.

Dobry sposób.

Oficer pruski: To przecież ohydne, aby nie było sposobu odzwyczaić ludzi od tej ciągłej gromadnej emigracji do Ameryki!

Cudzoziemiec: Owszem, jest sposób. Zróbcie z Ameryki prowincję pruską, a nawet pies się tam nie wybierze.

Niedobra waga.

Żona, Mężu, zdaje mi się, że mi to zaszkodzi. Roztyłam się bardzo. Ważę teraz 80 kilo.

Mąż: Co 80 kilo, to niemożliwe!

Żona: Dopiero ważyłam się dziś.

Mąż: Gdzie?

Żona: W twoim składzie węgli.

Mąż: No, to bądź spokojna, ważysz tylko 60 kilo w takim razie.

Co kto woli?

Niech tam chłop ma ręce zdrowe;
Śpiewak tęgi głos!
Niech uczony — mocną głowę.
Ja wolę mieć . . . nos!
Bo w dziesiejszych tarapatach,
W każdej walce z losem,
Zawsze na wierzch dziś wypływa
Człowiek z dobrym nosem.

Na wsi.

— Słuchajcie matko, wezmę waszą Kaśkę za żonę, ale pod jednym warunkiem.

— Pod jakiem?

— Musicie mi kupić harmonję

— A to na co?

— Bo ksiądz proboszcz mówił, że w małżeństwie harmonja jes konieczna potrzebna.

Pamiętaj,

że od przewrotu majowego Żydzi mają podwójnie silne plecy u góry! Dla tego należy nam podwoić naszą czujność.

Dział gospoda czy.

Nowa ustawa stemplowa.

W połowie grudnia r. b. wyjdzie z druku nowa ustawa stemplowa, wydana nakładem naczelnika wydziału stemplowego Pomorskiej Izby Skarbowej Wiktora Solmana i opatrzona przez niego przedmową.

Wydanie tej ustawy w formie przystępnej dla szerokiego ogółu, nie tylko urzędów ale i osób prywatnych było ze wszechmiar pożądane, ponieważ umieszczone w niej objaśnienia oraz ułożona odpowiednio taryfa stemplowa ułatwiają w wysokim stopniu zaznajomienie się z nowemi przepisami ogłoszonej niedawno w dzien. ust. ustawy. Zaznajomienie się z tą ustawą jest wogóle konieczne dla każdego, ktokolwiek tylko może mieć do czynienia ze sprawami stemplowemi. Jest to bez kwestji pożądane tak w interesie obywateli, jak i państwa, bo pierwszych uchroni to od ujemnych skutków nieznajomości a władzom skarbowym ułatwi urzędowanie.

Wobec tego, że ustawa daje szerokie uprawnienia osobom prywatnym a w szczególności spółkom, bankom, — przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym w kierunku samodzielnego obliczania i kasowania opłat stemplowych — znajomość przepisów tej ustawy jest dla tych instytucyj jakoteż kupców i przemysłowców kwestją doniosłej wagi.

Nie od rzeczy zaznaczyć, że ustawa ta wprowadza niektóre postanowienia nowe dla Pomorza.

Osoba wydawcy i współpracownika st. radcy wydziału opłat stemplowych Henryka Rozborskiego, jako fachowców w tym dziale daje gwarancję, że wydawnictwo odpowie swojemu celowi.

Poznańska Giełda Pieniężna.

Poznań, 30. 11. 1926. Rynek papierów procentowych w kursach bez zmiany. Z pożyczek państwowych handlowano 5-proc. pożyczką konwersyjną (większą transakcję) po 0,50—0 49¹/₀, reszta pożyczek w poszukiwaniu, lecz bez oddawców. Pap ery lokacyjne Pozn. Ziem. Kredyt. obniżyły się ponownie, mianowicie 8-proc. listy dolarowe, któremi obracano po 6.60—6.65—6.60 w oddaniu. Większą stratę na kursie poniosły 6-proc. listy zbożowe, które notowały 16.60—16,50 w oddaniu. Pozn. listami zastawnemi przedwoj. obracano po 66 00, wojennemi po 34.00 i obligacjami prowincj. przedwoj. po 60 00 w transakcjach.

Z akcyj bankowych handlowano jedynie Bankiem Związku po 5,50 w oddaniu.

Akcje handlowo - przemysłowe nadal silnie poszukiwane. Za wyjątkiem Unji, którą oddawano, reszta papierów w płaceniu, kursy notowane. Poza tem poszukiwano Herzfelda po 23,00 i Maya po 37 50 bez oddawców.

Z papierów nieoficjalnych płacono za Bank Polski 80.00, za Akwawity 52,00 i za Stabrowskiego (zapałki) 1.30.

Tendencja: Bez zmiany.

Dewizy: Czek na Berlin 213,80.

Targowica miejska.

Urzędowe Sprawozdanie targowej komisji notowania cen

Poznań dnia 30. 11. 1926. Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 372, świń 1585, cieląt 354, owiec 335, kóz —.

Razem 2646 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi

Płacono za 100. kg żywej wagi za:

Bydło:

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	—120
miernie odżywione młodsze i dobrze	—
odżywione starsze	96-100

Jałówki i krowy:

pełnomięsiste wytuczone krowy. najwyższe, wartości rzeźnej do lat 7	138—140
starsze wytuczone krowy mniej dobre	—
młodsze krowy i jałówki	116—120
miernie odżywione krowy i jałówki	96—100
licho odżywione krowy i jałówki	70—80

CIELĘTA

najprzedniejsze cielęta tuczne	—160
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	140—144
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	130—132
liche ssaki	—120

OWCE:

Spasy chlewne:

starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobre odżywione młode owce	—100
miernie odżywione skopy i owce	— 90

ŚWINIE

pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	228 -235
pełnomięsiste od 100—120 kg żyw. wagi.	220 222
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi	208—212
mięsiste świnie ponad 80 kg	196—202
maciory i późne kastraty	180—210

Ceny zboża

od 22. — 27 XI.

	22. 11	23. 11	24 11	25. 11	26. 11	27. 11
Żyto						
Warszawa	40.75	39,50	39,00	39,00	40,00**	37,75
Poznań	38,50	—	38,00	—	37,00	37,25
Lwów	39.00	39,00	38,00	38,00	36,50	—
Lublin	40,00	39,50	39,00	39,00	39,00	38,50
Pszenica						
Warszawa	—	51,50	51,00	—	49,50	49,00
Poznań	49.00	—	48,50	—	47,50	47,50
Lwów	—	—	—	50,00	49,00	—
Lublin	—	—	—	50,00	—	44,00
Jęczmień						
Warszawa	36,50	—	37.00	—	33 00*	34,50
Poznań	36,00	—	35,00	—	35,00	34.50
Lwów	—	—	30,50	—	30,00	—
Lublin	—	—	—	—	—	33,00
Owies						
Warszawa	35,00	35,25	34,50	34,50	34,25	32,00
Poznań	32,50	—	32,75	—	32,00	31,50
Lwów	—	—	30,00	—	—	—
Lublin	35,00	35,00	35,00	35,00	35,00	35,00

* na kaszę. ** loco Warszawa.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

Rok 2. *Toruń, dnia 3 grudnia 1926 r.* **Nr. 46.**

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE :—: OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI



Święto sadzenia drzew.

Dziś dzień sadzenia drzew!
Sadzenia drzew dziś święto,
Chóralny wiódł nas śpiew
Tu z duszą wniebowziętą.

Dzwon nas z wieżycy woła,
By iść: wprost, w prawo, w lewo!
Dziś każda w mieście szkoła
Mieć będzie własne drzewo!

Radosny, piękny dzień,
Trud będzie nagrodzonym;
Drzewo da słodki cień
Przechodniom uznajonym.

Niebawem, jak przez czary
Drzewo się liściem okryje,
Roztoczy swe konary,
Pniem w ziemię silnie zaryje.

W upalny, skwaru znój
Dzięcioł w pień głucho postuka
I raźny pszczelny rój
Miodów wśród kwiecia poszuka.

I my siłami wszystkiemi
Wyjdziem na dzielnych i śmiałych
I trzymać będziem się ziemi,
A w cieniu garnąć zwątpiałych!

Ewangelja.

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

Mat. XI. 2 — 10.

W on czas usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

RORATY.

Nazwa roraty pochodzi od słów rorate coeli (czytaj celi) — nieba spuśćcie rosę, któremi rozpoczyna się właściwa msza św. ku czci Matki Boskiej w czasie adwentowym. Był stary zwyczaj kościelny w Rzymie, że w niedziele adwentowe rano odprawiano nabożeństwo, zwane roratami, na które przybywał Papież ze wszystkimi stanami i śpiewał mszę św. uroczystą z hymnem Gloria in excelsis (Cwała na wysokości). Nabożeństwo to nie było w żadnym kraju tak solennie obchodzone, jak w Polsce, gdzie odprawia się zawsze przed wschodem słońca. — W książce pod tyt.: „Ozdoba Kościoła Katolickiego", napisanej w r. 1739, w rozdziale „O siedmiu roratnicach" (świecach) znajdujemy wiadomość, że „osobliwie i w Polsce prawie tylko tych używają obrządków, jakie zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a przyjął (w Krakowie) Bolesław Wstydliwy, którzy uważając, że trzeba się z wiarą, świecącą dobremi uczynkami na sąd Boski stawić wraz z siedmiu stanami, gotowość swoją na sąd Pański oświadczyli tym sposobem: Przystępował do ołtarza najprzód król i na najwyższym lichtarzu siedmioramiennego świecznika stawiał zapaloną świecę, mówiąc: „Gotowy jestem na sąd Boski". Drugą imieniem duchowieństwa na lichtarz poboczny wstawiał biskup, mówiąc: „Sum paratus ad Adventum Domini! (Jestem gotów na przyjście Pana). Trzecią stawiał senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą oracz. Świeca środkowa, najwyższa, wyobrażała Najświętszą Pannę, jako Matkę Chrystusa, do którego narodzin adwent ma przygotować wiernych. Jak jutrzenka poprzedza światło dzienne, tak Marja poprzedza Słońce sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, i najwyższą miłością ku niebu pała. Nabożeństwo odbywa się przed wschodem słońca, aby chrześcijanie, w rannej porze nań się zbierający, okazali swoją czujność w oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela.

Uroczystemu i tak upodobanemu w Polsce od doby piastowskiej nabożeństwu Ludwik Kondratowicz poświęcił piękny wiersz p. n. „Staropolskie roraty":

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty,
A stany państwa szły do ołtarza,
I każdy jedną świecę rozżarza:
Król — który berłem potężnem włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator świecki — opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomków bogaci,
Chłopek — co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.
Każdy na świecę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na Sąd Boży.
Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały
I siedem modlitw treśmi odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

Człowiek zawsze ma za nic to, co posiada, a za cenne uważa to, czego mu brak.

Instynkt kobiet jest niezawodny. Łatwiej im coś przeczuć, niż zrozumieć.

A. F. KOWALKOWSKI.

Ave Maria gratia plena

Jak błyszcząca na niebie gwiazda poranna jest zwiastunką świtu, dnia, tak też i w Kościele św., w czasie wielkiego oczekiwania adwentu, jest jedna wielka i jak djament najwspanialszy świecąca, Gwiazda Poranna. Tą Gwiazdą Poranną jest Naświętsza Panna, której święto Niepokalanego Poczęcia obchodzi Kościół św w dniu 8-go grudnia.

Nie bez powodu wsunięto święto to Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny w pierwsze dni adwentu. Wszak stworzenie Marji było pierwszem zapewnieniem, że przyjdzie oczekiwany Mesjasz. Marja Panna zostać miała Matką Bożą, a jako taka musiała być wolna od wszelkiej zmazy grzechowej, nawet od grzechu pierworodnego, w którym wszyscy inni ludzie na świat przychodzą. Wybrała Ją sobie Trójca św., by wyjąć Ją z pod skutku grzechu pierwszych rodziców; była Marja wolna od najmniejszego nawet cienia grzechowego, czystość Jej opromieniuje całą Ją. „Całą jesteś piękną, Marjo, a zmazy pierworodnej nie ma w tobie", modli się Kościół w dniu tym. „Szata twoja biała jest jako śnieg, a oblicze twoje jak słońce". Jakie to wspaniałe słowa w modłach liturgicznych święta Niepokal. Poczęcia Najśw. Marji Panny.

Kiedy archanioł Gabrjel zwiastuje Pannie Najśw., iż Ona zostać ma Matką Syna Człowieczego, wita Ją słowami: „Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna..." Zaiste musiała być Marja „łaski pełna", kiedy w sobie najmniejszego nawet cienia grzechu nie miała„ kiedy dusza Jej białą była jako śnieg, a jasna jak słońce. A pamiętajmy, że słowa te wypowiedział ten Gabrjel, ktory przebywa w środowisku wszelkiej chwały i wspaniałości niebieskiej. Kiedy zatem znalazł tu na ziemi wśród stworzeń boskich istotę, która ma w sobie pełnię wszystkich łask, pozdrawia ją: „Ave Maria, gratia plena, — zdrowaś Marja, łaskiś pełna". Pojąć trudno ogrom tego słowa „łaskiś pełna"; obejmuje ono nie tylko stan obecny Najśw. Panny, ale także całą Jej przeszłość. Boć, czy mogłaby Marja być „łaski pełną", gdyby kiedyś miała na sobie zmazę grzechową, z której musiałaby się była oczyścić? Marja, to poprostu personifikacja łask wszelakich, Ona jako „Matka najczystsza" jest naprawdę „Matką łaski Bożej".

Już od wieków rozumiała ludzkość doniosłość stworzenia Marji, i Jej narodzenia. Święto, które my dzisiaj w dn. 8-go grudnia obchodzimy, obchodzono już w wiekach IX. i X. Coprawda nie odrazu zwano święta tego świętem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji, a tylko świętem Poczęcia Marji. W każdym razie jednak sam fakt obchodzenia tego święta świadczy niewymownie o zapatrywaniach dawniejszych pokoleń. A jeśli się przy tem zważy na słowa św. Tomasza, który uczy, że Kościół nie obchodzi żadnej uroczystości, która nie ma w sobie czegoś świętego, to Poczęcie Marji już chociaż dlatego tylko było święte i niepokalane, ponieważ Kościół akt ten przez wieki obchodził. Jednakże ta ludzkość ówczesna nie przypuszczała, że kiedyś rzucać się będzie do stóp Niepokalanej, wyznawając dogmat o Jej Czystości. Już w roku 1708 papież Klemens XI. ogłasza święto Niepokal. Poczęcia jako święto powszechne. —

Ale pieczęć wiary położono pod akt ten dopiero w połowie zeszłego stulecia, kiedy papież Pius IX. w dniu 8-go grudnia 1854 uroczyście ogłosił naukę o Niepokal. Poczęciu Najśw. Marji Panny jako dogmat wiary.

Tak doczekała się Cześć Panny św., a w niej Jej czystość i pokora, najdoniejślejszego na ziemi wyniesienia, uznania jako akt wiary. „Ty jesteś chwałą Jerozolimy, ty radością Izraela, ty jesteś chwałą narodu naszego“ — odzywa się Kościół do tej Judyty stojącej na pograniczu Starego i Nowego Zakonu. A czyż i my, każdy z nas, nie miałby chwalić tej Panienki Przeczystej i Jej cześć oddawać? Wszak Ona „łaski pełną“, Ona pośredniczką między nami a Jej synem, Chrystusem. Pod Jej rzućmy się obronę. Ona wysłucha prośby i błagania nasze, boć od wieków nie słyszano, aby ktoś, ktoby się pod Jej opiekę schronił, nie miał być wysłuchany. Pokolenia całe wyglądały gwiazdy, zwiastującej narodzenie się Zbawiciela, a pokolenia całe zeszły z tego świata, nie doczekawszy się Mesjasza. Nam danem było ujrzeć Dzień i jego Gwiazdę Poranną. Z tem większą zatem radością i wdzięcznością szukać winniśmy bram niebieskich; prośmy tę Najświętszą, by i nas oczyściła i uczyniła godnymi uczty niebieskiego Pana. „Trake nos Virgo immaculata — pociągnij nas ku Sobie, Przeczysta Dziewico!“

M. BOGUSŁAWSKA.

42)

Virtuti militari.

(Dokończenie.)

Od dnia owej przygody zaprzestano wychodzenia na wzgórek; wpłynął na to może też fakt, że jak na zakaz słońce schowało się za chmury i przez parę tygodni nie widziano krwawego wschodu ni zachodu ponad śniegiem.

Basia coraz częściej płakiwała, p. Zaleska coraz gorliwiej się modliła, szczególnie, bezgraniczną nadzieję pokładając w Najświętszej Marji Pannie, to też gdy przyszedł dzień Niepokalanego Poczęcia prawie cały spędziła na modlitwie. Litanją Loretańską dzień zaczęła, tąże litanją kończyła, odmawiając ją w gronie panien respektowych i kobiet służebnych.

Powtarzały właśnie po słowach przewodniczącej: „Panno łaskawa“ — „módl się za nami“, gdy na dworze rozległo się ujadanie psów i dzwonki sanek. Basia i Karusia jak ruszone iskrą elektryczną, porwały się z kolan, ale p. Zaleska, choć śmiertelnie pobladła, zatrzymała je surowem spojrzeniem, wymawiając z naciskiem: „Panno czcigodna... panno można“.... Więc klękły znowu, powtarzając: „Módl się za nami“ wzruszonym i drżącym głosem.

— Pocieszycielko strapionych!... gorącym akcentem mówiła p. Zaleska, gdy brzęk ostróg i powłóczonych szabel rozległ się w przyległym pokoju!

— Wybawicielko grzesznych!...

— Módl się za nami! przyłączył się do chóru niewiast dwugłos męski.

I dalej aż do końca zlewały się te dwa chóry w litanji i w staropolskiem „Pod Twoją obronę“ dopiero gdy wymówiono wspólnie:

„Módl się za nami święta Boża Rodzicielko, abyśmy stali się godnymi obietnic Pana Chrystusowych“.... rozwarły się drzwi i dwaj dowradni, okazali oficerowie padli na kolana przed klęczącemi jeszcze kobietami. Splatła się w jednym uścisku rodzina, a szepty radości łączyły się z szeptami dziękczynienia, zasyłanemi Niebu.

Dopiero gdy na krzyki dziewcząt, które rozbiegły się po domu nadciągnęli: ks. Rafał, Jacek i służba, zrobił się rwetes nieopisany. Zaciągnięci do sali jadalnej, zasypywani pytaniami, odpowiadając obaj razem na raz kilku osobom, nie prędko zdołali Stach i Tomek wytłumaczyć się, że jadą wprost z Warszawy, dokąd przybyli w liczbie czerystu żołnierzy, którym los pozwolił, pod przewództwem pułkownika Szymanowskiego, przyprowadzić ks. Józefowi Poniatowskiemu wszystkie sztandary, całą artylerję.

— Książe, chory jeszcze, kazał się znieść na dziedziniec pałacyku pod Blachą, mówił Tomek, a płakał z żalu nad naszą nędzą i z dumy nad naszym czynem.

— Wyglądaliśmy, bo wyglądaliśmy onego czasu, dodał Stanisław. Ani jeden z nas nie miał butów na nogach — gałganami poobwiązywane, gałganami przesiękniętemi krwią nóg w ranach.

— Znamy, znamy to, szepnęła p. Zaleska. Iluż takich nędzarzy przesunęło się naszemi drogami w czasie ostatnich miesięcy.

— Jeden, rzekła gorączkowo Basia.... to był ostatni.... nieszczęśnik, któremu nędza rozum odebrała..... Miał nos i uszy odcięte, czy odmrożone.....

— Ale pamiątkę piękną pozostawił Basi, odezwał się Jacek. Dalej, pokaż panienka panom oficerom.

Basia sięgnęła do wiszącej przy pasie haftowanej torebki i wydobyła z niej łzę rubinową, a położywszy na dłoni, wyciągnęła ku przybyłym. Stach ujął ją w palce i zwrócił do panienki.

— Piękny klejnot.... mnie się on należy.

— Czemu właśnie tobie, ciekawam!.... przekornie zaśmiała się Basia.

— Bo kształtem i oprawą kubek w kubek podobny do tej łzy perłowej, którom w Toruniu od imci panny pułkownikówny otrzymał.

Basia spłonęła.

— Przecz masz jedną, to starczy! i wyciągnęła rękę, jakby chciała klejnot mu odebrać.

Ale Stach uniósł go wysoko.

— Należy mi się, wzamian za tę perlę, której już nie mam.

— Zgubiłeś ją? z uczuciem ulgi zapytała Basia.

— Nie, oddałem właścicielce w Warszawie, gdy ją na salonach pani Vanban w czułym uścisku z hr. de Borgrave ujrzałem, ze śmiechem zawołał Stanisław.

— O bezwstydnica! chórem wyrwało się z piersi wszystkich kobiet.

— No Basieńko, mogę on klejnot zatrzymać?

Basia głowę spuściła; na twarzy jej malowało się zaambarasowanie i widoczne zadowolenie.

— Wzamian i ja coś tobie doręczę, coś, co pochodzi też od nieszczęśnika, z którego wyprężonego śmiercią palca to zdjąłem.

Podał jej wspaniały pierścień z szafira i brylantów.

Basia pobladła.

— Imci pan Zenon Łukasz?....

— Nie przeniósł trudów i męki odwrotu.

— Panie świeć nad jego duszą.

— Bóg pozwolił mi wydrzeć go z rąk oprawców i ostatnie chwile w śmierci godzinę, nadzieją a pociechą okrasić, a on życzył mi, żeby mi Bóg dał szczęście takie, o jakiem śmiem marzyć..... A że ja marzyłem zawsze tylko o tobie ...

Ręce wyciągnął do niej błagalnie.

— Rany Boskie! jak to one majorowskie szlufy rozzuchwalają! krzyknął w tej chwili rozrzewniony Jacek. Taki ci ten porucznik nieśmiały a pokorny na wojnę odjeżdżał, a tera.... majorem... wali do panny starościanki w koperczaki.... ani pyta, że może mu nierówna.

— Albo nie mam [illegible] **militari** jako ś. p. pan starosta miał na sobie?

A Basia, przygarnięta przez niego, jasną główkę na piersiach mu złożyła i szeptała cichutko:

— Tak długo, tak długo tęskniłam za tobą.

Halina Waligórska.

LISTY.

Wiesz ty,
że każdy jest dzień mglisty
i śmiertelny — czytam twoje listy
i truję się do reszty. —

A znasz ty
te noce nie kwitnące snom i Szecherzady,
gdy na niebie lśni martwo wielki księżyc blady
nad czernią baszty?

Żal sam
chadza po pokojach i szarzyzną proszy —
Twoje listy, twoje listy sączą mi do duszy
trujący balsam. —

A wiesz ty,
że ja się już niczego na świecie nie boję.
Czytam twoje listy. Kłamstwem ich się
poję, truję do reszty. —

Sporty zimowe.



Przepowiadają nam zimę lekką, czem martwi się niejeden. Właściwie powinni martwić się wszyscy. Zima sucha mroźna, jest warunkiem zdrowego przebycia wiosny, najlepszym środkiem niedopuszczenia do wszelkich epidemii.

Przy mroźnej śnieżnej zimie możemy uprawiać sporty — łyżwowani saneczkowanie, narciarstwo, któr bezwarunkowo stanowią zdrowsz rozrywkę od tańca, tennisa i footbalu. Przewyższają one trzy ostatnie prze dewszystkiem tem, że odbywają się w idealnie czystem, pozbawionem kurzu powietrzu. Przy szybkim ruch wdychamy tego powietrza ilość znacznie większą niż normalnie i hartujemy płuca, a przyspieszając tem samem obieg krwi wzmacniamy ca organizm. Sporty zimowe wpływają na wmożenie snu i apetytu, przyspieszają przemianę materji i wpływa znakomicie na system nerwowy. Ludzie przepracowani umysłowo, skłonni do hipokondrji i melancholji wracają wręcz uzdrowieni po kilku tygodniach spędzonych na nartowaniu wśród szczytów górskich.

Należy jednak pamiętać tak przy nartowaniu jak i ślizgawce aby wdychać nosem, nie ustami, gdyż fala mroźnego powietrza nie ogrzana w kanałach nosa, wywołać może podrażnienie dróg oddechowych. Z tych samych względów nie należy zbyt dużo mówić podczas szybkiej jazdy. O ile musimy odpocząć na powietrzu to mimo uczuwania narazie znacznego rozgrzania należy okryć się ciepłym szalem i nigdy nie siadać na ławce czy kamieniu. Przy kilkunastostopniowych mrozach należy uważać by nie odmrozić nosa lub policzków. Wogóle ostre powietrze wpływa niekorzystnie na cerę, dla tego radzi się paniom przed wyjściem z domu przemasować twarz jakim tłustym kremem tualetowym i po wytarciu ręcznikiem — zapudrować. Wracając ze ślizgawki, czy z wycieczki nie należy podrażnionego naskórka myć gorącą wodą, lecz przed wejściem do ogrzanego pokoju, wytrzeć twarz czystym śniegiem, po chwili wetrzyć znowu odrobinę kremu i zapudrować.

Z teczki Jadoba.

Stroiciel fortepianów: Dzień dobry! Przychodzę nastroić fortepian pani.

Ona: Co? Mój fortepian? Ależ ja wcale nie wzywałam stroiciela!

Stroiciel: Pani nie, natomiast sąsiad pani kazał mi się tu zgłosić.

Antek: Nie wyobrażam sobie nic piękniejszego jak wieczór przepędzić z piękną kobietą.

Franek: To się ożeń!

Antek: Niema głupich! Miałbym nowe zmartwienie, aby żona się o tem nie dowiedziała.

Pielęgnowanie ust i zębów w czasie zmiany uzębienia u dzieci.

Zazwyczaj zmiana zębów przypada na czas rozpoczęcia uczęszczania do szkoły i trwa od 6 do 14 roku życia z wyjątkiem ostatnich zębów trzonowych, t. zw. zębów mądrości, które wiele później się przebijają. Wypadki zachodzą i to niezbyt rzadko, że zęby te pod koniec 20 roku a nawet dopiero w 30-tym się zjawiają.

Ponieważ zęby mleczne tylko krótką mają trwałość, należy drugie zęby wiele większą jeszcze otoczyć opieką. Główną uwagę należy zwracać od 6-go roku życia na pierwszy pozostający duży ząb trzonowy, który zaraz przebija się po mlecznych, nie wypychając mlecznego. — Cztery te zęby trzonowe, — po jednym u góry na dole, na prawo i lewo — tworzą w czasie zmiany reszty zębów główną podporę całej szczęki, więc zachowanie ich wpływa na dalszy rozwój całej szczęki; wszelkie nierówności w układzie zębów powstawają przez zaniedbywanie zębów przebijających się w szóstym roku życia; należało je wtedy usunąć zawczasu, gdyż później nastawianie prawidłowe zębów wymaga wiele długotrwałej pracy i wydatków. Nieraz wymaga kuracja taka noszenie odpowiednich przyrządów w ustach, co oczywiście nie należy do przyjemności.

Przestrzec wypada nam też przed zbyt wczesnem wyrywaniem zębów mlecznych, aby rzekomo uzyskać miejsce na zęby trwałe; szczęka bowiem skurcza się w miejscu blizny, tak, że wykluwający się ząb nie dosyć ma miejsca dla siebie i stąd rośnie krzywo. Przyroda sama z siebie już troszczy się o to, aby mleczny ząb na czas usunął się swemu następcy. Oczywiście w wypadkach niezwykłych należy zasięgnąć rady u lekarza - dentysty.

Wymywanie ust szczoteczką do zębów powinno następować po każdem jedzeniu dla usunięcia pozostałych resztek pożywienia; skoro resztki zatrzymały się pomiędzy zębami, należy je usunąć wykałaczką z drzewa, którą się wyrzuca po użyciu. Najważniejszą rzeczą jest, aby wieczorem wyczyścić zęby przed samem spaniem, ponieważ w niewyczyszczonej jamie ustnej w nocy tworzą się kwasy, które niszczą zęby.

Najlepszym środkiem do czyszczenia zębów jest prosta kreda sproszkowana; można też używać pasty do zębów, za to wystrzegać należy się sproszkowanego pumeksu lub mydła; pumeks przez swoją zbytnią twardość niszczy zęby, a w mydle zawarte ługi podrażniają błony śluzowe jamy ustnej.

Lekarz - dentysta dr. S.

Wiadomości praktyczne.

Aby nie porysować przy myciu porcelanowych, lub emaljowanych wanien i umywalni myć je należy gałganem umoczonym w occie.

Jeśli się chce wytrzepać w pokoju otomanę, unikając wznoszenia się kurzu, należy zmoczyć stare prześcieradło, wyżąć je przez wyżymaczkę i okryć niem dokładnie otomanę przed trzepaniem. Cały kurz pozostanie w wilgotnem prześcieradle.

Aby w wilgotnem mieszkaniu zachować suchą sól, trzeba na dno solniczki włożyć kawałeczek białej bibuły, która pochłonie całą wilgoć.

(— Juljusz Kordjan.

Krytyka krytyki.

(Dokończenie).

Widziałem kiedyś na jakiejś wystawie praktyczną książeczkę pod tytułem: „Oddychać — ale jak i dlaczego?"

Dziś mi się to właśnie przy pisaniu tego artykułu przez skojarzenia myślowe przypomniało i chciałbym bardzo aby słowa moje (nie marzę o całkowitem rozjaśnieniu naszych myślowych horyzontów) choć w części spełniły rolę tego mizernego chociażby światła zapałki, które usiłuje rozświetlić mroki pierwszorzędnego dla nas zagadnienia: Tworzyć — ale jak i dlaczego" i „Krytkować — ale jak i dlaczego?"

Już oddawna nosiłem się z myślą zabrania głosu w poruszonej sprawie, oddawna pragnąłem tchnąć odrobinę nowego powiewu w czytelników i w swoich kolegów — autorów, podzielić się z nimi swymi poglądami jak z dobrymi przyjaciółmi w nadziei, że pomocną do mnie wyciągną rękę, że może nawet zyskam zwolenników i nowych propagatorów. Oddawna już nurtują we mnie te zagadnienia, oddawna zaciekawiają nowe prawdy. Jednak wybuchowi mego „artystycznego temperamentu" zachodziła drogę i powstrzymywała go obawa, że nie będę zrozumiany, że to znowu i szczupłość szpalt „Rodzinnego domu" wypowiedzieć się nie pozwoli, że wreszcie — mój Boże — a nuż okrzyczany będę za alchemika! Lecz dziś pomijam wszelkie względy, bo dłużej milczeć nie podobna, bo wewnętrzny krzyk mojej wiary milczeć mi nie pozwala!

Dość tajenia się i zamaskowanych konspiracyj, dość chowania pod korcem tych wszystkich spraw, które — wierzę — nie są bez znaczenia. Impuls ostateczny wziąłem z ostatniej krytyki pana Nałęcza, za co niech mu Bóg błogosławi!

Nie wdziewam togi Katona, nie gromię i nie naigrawam się. Nie wywyższam swoich wyznań ponad inne, które mogą być lepsze. Ale rzucam odrobinę światła na rzeczy, które wydają się spoczywać w bezczynności, w cieniu, w obojętnym śnie — wtedy, gdy właśnie powinny w nas pulsować tętnem krwi, krzyczeć, żyć! Przemawiam z entuzjazmem, z radosnym uśmiechem humoru, a obca mi i daleka jest chęć dotknięcia kogokolwiek. Toteż najmocniej przepraszam pana Nałęcza, żem Go tutaj tak „spsponował", a za zaszczytne wyróżnienie mej osoby i wprowadzenie do partenonu tych „wybitniejszych", jednem słowem za ofiarowany mi całem sercem pszenny chleb jego sympatji, odpłaciłem Mu kamieniem czarnej niewdzięczności i powyższą krytyką.

Wybacz mi to Najdroższy Kolego! Daj rękę i wierz, że stało się to nie dla pognębienia Twojej duszy, nie dla poniżenia Twych zasług i wartości! Działałem w intencji, jak i Ty w swej krytyce, najszczerszej, przekonany, że działam w imieniu Prawdy, w obronie logiki i rzeczowości, dla haseł „wielkiej Nowiny" i „pro publico bono", dla dobra nas wszystkich, którzy pracą swą Dom nasz Rodzinny zasilamy. Działałem wierząc, że z artykułu mego skorzystają może ci najmłodsi, którzy o budowie wiersza nigdy pojęcia nie mieli, a którym jednak twórcza intuicja, poetycki instynkt pisać i wierszować każą. Napewno nie chciałbyś kochany Nałęczu, by „Dom Rodzinny" stał się srogim sędzią, skazującym rzeszę najmłodszych i niedoświadczonych na wieczną banicję, żeby okładał ich klątwą i zrzucał z tarpejskiej skały — zamiast by działał jak dobry, o wielkiem sercu człowiek, pieszczący w swej duszy niezapomniane słowa, błyskawicę prawdziwego chrystjanizmu: „pozwólcie dziatkom iść do mnie".

Więc urazy w swem zacnem sercu nie chowaj i przebaczywszy mi słowne wybryki podaj mi dłoń swą do przyjaźnego uścisku. Jeżeli zaś mimo iż najpogodniejszy uśmiech i cząstkę własnego serca Ci ofiarowałem, zapragniesz dalszej walki i zadość-

uczynienia — oddaję się wówczas do Twojej szlachetnej dyspozycji, zawsze gotów powtórnie skrzyżować szpady w obronie „Naszej i Waszej" wolności, w obronie wyznania nowej religji artystycznej i jej swobody!

Przeproś się też Kochany Jurku, jeśli się gniewasz z panem Miś..wiczem, człowiek ten bowiem wyrzekł słowa prawdy!

Krytyka, serdeczne zwierzenia, wymiana myśli — sądzę, że powinna nas łączyć, skupiać i prowadzić do wspólnej, wielkiej walki, do wielkiej pracy, do wspólnych wysiłków, do wspólnych wsparć w razie zwątpień i życiowej niedoli zawodów, a idąc naprzód nieustępliwie i nieustraszenie pod wodzą naszej nieocenionej hetmanki, Krzepicielki i Organizatorki, Gospodyni naszego „Rodzinnego Domu" — doczekamy się napewne tegojasnego Dnia, w którym z potów naszych narodzi się promienny, świetlisty czyn dla dobra i na chwałę Naszej Najwyższej Matki — Ojczyzny i ku chlubnemu rozwojowi naszej rodzimej Sztuki!

Toruń, dnia 10. 11. 1926 r.

B. Starkowska.

Pani Naczelnikowa.

Gdy pociąg nadchodził na stację G... pasażerowie z okien wagonów zauważyć mogli bardzo często w oknie urzędowego domu, tuż przy dworcu, panią naczelnikową tej stacji, czytającą pilnie gazetę lub książkę.

Postój pociągu trwał nieraz przeszło 10 minut. Pani Naczelnikowa, otworzywszy okno, wychylała modnie ufryzowaną głowę z nieodłączonemi ickowemi pejsami, sięgającemi aż do białej szyjki. Gdy spostrzegła znajomych, naturalnie były to osoby z wyższej sfery, jak sama pani nauczycielowa, pani organiścina albo pan kierownik szkoły i t. d., przechylała z wdziękiem figurkę i wyciągając rączkę okrytą rękawiczką, witała się z niemi serdecznie i zapraszała nieraz do siebie, aby po podróży wypoczęły. Pani Naczelnikowa zaskarbiła sobie od razu łaski tych pań, a również i pan naczelnik, jako bardzo ugrzeczniony przy sprzedaży biletów, i nadzwyczaj wyrozumiały dla tych, którzy rzadko podróżowali i nie umieli się orjentować, co do odchodzących pociągów. Słowem, państwo naczelnikostwo byli wszystkim bardzo sympatyczni.

Nieraz się zdarzyło, że pani naczelnikowa podczas przybycia pociągu, oczekując kogoś, przechadzała się po peronie. Wtenczas trzeba było podziwiać zręczną jej figurkę. Sukienka, wedle ostatniej mody wąska, krótka — odkrywała zgrabne łydki i małe nóżki w lakierkach. Przymróżywszy oczy z lornetką o długiej rączce, robiła przegląd wychodzących osób z wagonów. Rączki w rękawiczkach — nigdy gołe nie pokazywały się światu — bo co do tych rączek, pani naczelnikowa bardzo była niezadowoloną. Wprawdzie nie były wielkie, lecz czerwone jak ćwikła. Palce krótkie, grube, a paznogcie, pomimo największych starań pani naczelnikowej, nie chciały nabrać owej zgrabnej, spiczastej formy, która cechuje ludzi inteligentnych, nie oddających się ciężkiej pracy. Och te rączki, te rączki o lepszy ich wygląd radziła się doktora, aptekarza a nawet pewnej mądrej — lecz nikt nie mógł pomóc. Pomimo rozmaitych maści, olejków, kremów i t. d. pozostały czerwone, opierzchłe i niezgrabne. Nieraz patrząc na te swoje rączki pani naczelnikowa gorzko płakała — były bowiem i pozostały pamiątką po dwóch ciężkich służbach.

Uprzykrzywszy sobie pracę na wsi, i nie chcąc rodzicom pomagać w ich kilkunastomorgowem gospodarstwie, nie chcąc doić krówek i paść świnek, uciekła jako 1-letnie dziewczę do miasta na służbę. Dostała się do rzeźnika. Tam w dzień i późno w noc obmywała statki nie tylko kuchenne, ale wszelkie narzędzia rzeźnicze — a co tydzień wielki skład rzeźniczy, wśród ciężkiej zimy wyszorować musiała. Ręce jej popuchły i tak ją bolały, że w nocy spać nie mogła. Porzuciła tę służbę i przez znajomą praczkę dowiedziała się, że potrzebne jest młode dziewczę do składu delikatesów. Praczka namówiła ją, aby strój wiejski porzuciła i po miejsku się przebrała. Za zarobione u rzeźnika pieniądze kupiła suknię, kapelusz i tani płaszczyk i poszła przedstawić się właścicielowi składu delikatesów. Przyjęta była zaraz — ale ją postawili przy beczce śledzi. Od ósmej rano do szóstej wieczorem sprzedawać musiała śledzie, a żrąca sól do reszty zepsuła jej ręce.

Nareszcie po dwóch miesiącach tej okropnej służby, dostała się do państwa sędziostwa. Tu zdawało jej się, że do raju weszła. Zgodzono ja do pomocy w kuchni. Biedna Łucysia o gotowaniu nie miała pojęcia — nawet mleka przewarzyć nie umiała — za każdym razem wykipiało!

Pani sędzina z kucharką uczyły ją i pokazywały, jak ma gotować, a przynajmniej pomagać — lecz dziewczyna pod tym względem okazała się bardzo niepojętą. Pani sędzina, osoba dobrego serca, przeznaczyła ją do dzieci, do pomocy francusce, bonie. Tu już na podatniejszym dla niej gruncie okazała się o wiele pojętniejszą, niżeli w kuchni. Mianowicie, gdy bona wyszła z dziećmi na przechadzkę. Łucysia coprędzej wpadała do pokoju bony i nuż przymierzać ubranie i kapelusze francuski i przyglądając się z upodobaniem w lustrze, starała się naśladować ruchy już to bony lub sędziny, przy oczach trzymając lornetkę tej ostatniej — w zadziwiający sposób oddawala ukłony w około to dumnie, to protekcjonalnie, albo też z miłym uśmieszkiem, jakoby gościa zapraszając do siedzenia. Już to chusteczką zakrywała usta, tłumiąc lekkie chrząkanie lub ziewnięcie lub drobnym kroczkiem przebiegała pokój, ucząc się stawiać nogi jak bona. Widziała raz, gdy wracała z boną i z dziećmi z przechadzki, jak dwóch młodych ludzi obejrzało się za francuską: „Do djabła — mówił jeden do drugiego, — jaka żabka zgrabna dziećmi na przechadzkę, Łucysia coprędzej wpamięci — i jak tylko nikogo nie było w domu, to drobnym kłusem przebiegała obszerne mieszkanie sędziostwa gestykulując i po francusku wymawiając zasłyszane od bony wyrazy i urywki zdań, których znaczenia domyśliła się, i tak: „Est-il possible" i ręce załamywała jak gdyby się czemuś dziwiła — „mon Dieu", „pas encore", albo gdy dzwonek posłyszała w przedpokoju: „qui est la?" pytała się przez zamknięte drzwi i t. d. Potem największem świętem dla niej było, gdy dwie starsze panienki miały lekcje tańca. Pod rozmaitym pretekstem Łucysia wchodziła do salki i z rozkoszą przypatrywała się zgrabnym pas i zwrotom uczennic i ich nauczyciela.

(Dalszy ciąg nastąpi).

P i j a k (przed żyrafą): Biedne stworzenie z taką długą szyją. Ja mam o tyle krótszą, a jednak ledwo pierwszy łyk dostanie się do żołądka, to już znowu w gardle czuję pragnienie.

Barbarzyńska zabawa.



Każdy naród posiada ulubione zabawy, które rodzajem swym zgadzają się z tłem jego charakteru. Wyjątek pod tym względem stanowią Hiszpanie; naogół lud to dobry, łagodny, o miękkiem sercu; kobiety zwłaszcza odznaczają się nadzwyczajną słodyczą i wdziękiem. A jednak ulubioną rozrywkę narodu tego od najdawniejszych wieków są dzikie, ohydne walki byków. Zabawy te wczasie których leje się krew ludzi i zwierząt, których opis wstrząsa nerwami czytającego, w Hiszpanji i niektórych miastach połud. Francji śledzone są nietylko z zapałem, ale i z uśmiechem. Dziwna dziedziczność przedwiecznego barbarzyństwa!

Walki byków znane były jeszcze u pierwotnych mieszkańców Hiszpanji, zwanych Iberami i tak wkorzeniły się w obyczaje narodu że niezdołały wyrugować ich ani zakazy królewskie, ani klątwy papieży. Dziś każde większe miasto Hiszpanji posiada własny cyrk, zwany colisco de los toros, którego amfiteatralne ławy i loże w dzień przedstawienia bywają wypełnione po brzegi.

W walkach biorą udział trzy rodzaje zapaśników pikadorowie, występujący konno, w dawnym hiszpańskim stroju, którzy strzały o krótkiem a kłującem ostrzu, wbija ją w ciało nieszczęśliwego zwierzęcia, doprowadzając je do wściekłości; chulosowie, przebiegający pieszo arenę, mają za zadanie drażnienie byka kolorowemi chorągiewkami, pękającemi z hałasem szmermelami, zwanemi banderillas wreszcie szczucie psami. Trzecim rodzajem zapaśników są torreadorzy, zwani też matadorami, który zbrojny w dziryt usiłuje przebić zwierzę, drażniąc je jednocześnie czerwoną płachtą.

Byk wyprowadzony w szranki żyw nie wychodzi nigdy; chociaby sam położył trupem lub ciężko ranił paru torreadorów, trafi na trzeciego, który osłabionemu ranami i upływem krwi zada cios śmiertelny. Natenczas pyszny, czterokonny wóz wywozi ze szranków „chlubne brzemię".

Obrazek nasz przedstawia moment zapędzania byków do cyrku.

W kościele św. Jana w Toruniu

Zegar na wieży przestał bić godziny:
Ustały w pracy stalowe sprężyny
Zgryzione czasem — a jednak bez zmiany
„Te Deum" lud śpiewa i grają organy...
Wieki minęły — zmieniły się tłumy:
Nowi znów ludzie przychodzą na summy
W progi świątyni; u stóp ołtarza
Kapłan, codziennie, od wieków powtarza
Za lud swój „Credo" w ofiarnym mszale...
Czasem, ktoś, schylon przy konfesjonale
W pokorze, szeptem odmawia akt skruchy;
A czasem w pustce zajęczy spazm głuchy...
I znowu cisza. . Płomyk — dnie i noce —
W oliwnej lampce syczy i migoce.
Czasem, opadnie kropla potu brudna
Z wyżyn sklepienia i jak perła cudna
W pył się rozpryśnie, na kamiennej płycie,
Z herbem nieznanym; a czasem o świcie
Tęczowym blaskiem rozkwitną witraże
Gotyckich okien: malując ołtarze
W barwną poezję... Niema żadnej zmiany —
Tylko zielona pleśń obrasta ściany...

— — — — — — — — — —

Co to?... Jakieś głosy... dźwięki uroczyste
Płyną z podziemnych zda się korytarzy?...
— To dumne mury świątyni — wieczyste —
Których nie zmogły: Czas, ni żywioł wraży
Szemrzą tajemną pieśń Wytrwania: Chryste!!!...

Bogumił Jar-Sobiński.

Listopad 1926 r.

„Bluszcz" utrzymuje się ciągle na stanowisku świetnego tygodnika, będącego dla kobiet jaknajlepszym informatorem i doradcą. Wystarczy zapoznać się z treścią któregokolwiek numeru.

Bierzemy np. 44. Najprzód znajdujemy niezmiernie ciekawy artykuł w kwestji ankiety przeprowadzonej wśród robotnic fabrycznych, co do ich zarobków. Niemniej ważnymi są artykuły: „Z działalności policji kobiecej" i „Z inteligenckiej niedoli". Dla matek, nauczycielek i wychowawczyń niezmiernej wartości są artykuły: „Praca domowa ucznia" i „Matki a pierwsze lata nauki". Jak dążyć do osiągnięcia do najwyższego skarbu, jakim jest pogoda ducha, poucza nas prześliczny artykuł „Bierz to z uśmiechem". Równie doniosłą kwestję porusza artykuł „Kilka uwag o wyborze zawodu". Z dziedziny wskazań praktycznych po za całym działem mód i pięknych wzorów robót, mamy artykuły: „Zimowe przechowywanie jarzyn", „O wnętrzach mieszkaniowych", „Przepisy gospodarki" itd. 3 powieści dopełniają interesującej treści.

W biurze.

— Panie dyrektorze, ja wykonywam tę samą pracę co panna Janina, a jednak p. Janina zarabia o 25 zł. więcej miesięcznie. Czy to sprwiedliwie?

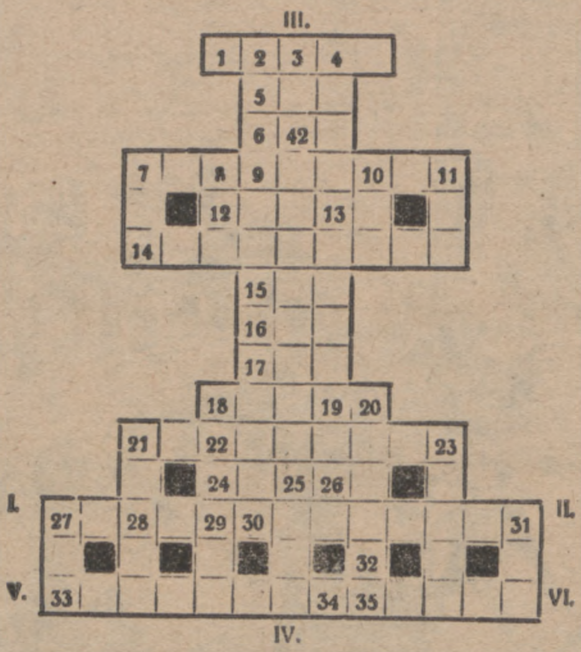
— Ma pani zupełną rację, to jest zupełną niesprawiedliwością, to też od 1-go zmniejszę pensję p. Janiny o 25 zł.

Ostatnia wola.

Doktor: Muszę panu wyznać szczerze, że stan pański jest bardzo niebezpieczny..... Mało mam nadziei. Na wszelki wypadek radziłbym sporządzić testament. Ma pan jaką ostatnią wolę?

Pacjent: Mam!.... żeby pana wszyscy djabli wzięli za pańskie leczenie!

Krzyżówka listopadowa
ułożył Wojciech Balawender z Mlewa.



Litery od I—II, III—IV i V—VI złożą wyrazy hołdu.

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo: 1 przenoszenie się z miejsca na miejsce nie na własnych nogach 5 ptak o bardzo pięknych piórach 6 zaimek osobowy 7 przyimek 9 moneta włoska 10 posiadam 12 łącznik 13 zaimek osob. (wsp.) 14 pierwszy nacz. dowódca powstania listopad. 15 część doby 17 jeden szech 22 pasy uprawnej roli (2 przyp. l. mn.) 24 nuta w śpiewie (wsp.) 25 miara wagi 27 wysoki szacunek 30 zabici na wojnie (3 przyp l. mn.) 32 zaimek wskazujący 33 niezależność, brak więzów 34 spójnik 35 osnowa, treść religji (4 przyp. l. p.).

Znaczenie wyrazów czytanych pionowo: 2 bóg grecki 3 przyimek 4 znakomity generał z 31. roku 7 znaczenie zera 8 inaczej odstąpił swą własność 10 in. siła 11 zaimek dzierżawczy 16 bohaterka z powstania Listopadowego (wsp.) 18 przyimek (wsp.) 19 zaimek (wsp.) 20 wulkan w poł. Europie (2 przyp l. p. wsp.) 21 dziecięce pozdrowienie 23 rzeka w Rosji 26 mieszkanie pszczół 27 skrót wyrazu oznaczającego przeciwieństwo wojskowego 28 bożek wiatru 29 część szkieletu ryby (wsp.) 31 umieram 34 zaimek osobowy.

Rozwiązania zadań z Nr. 45.

Krzyżówka Wojciecha Balawendera: 1 kos 1 k g d a 2 o i r 3 Spóż 4 Egipt i Enns 5 t c y 6 Indrick 7 krest 8 wina i wał 9 żyro 10 ors 11 Aa 12 es 13 nerw 14 łój 15 Anna 16 sire i 11.30 17 staw 18 San 19 i t t 20 Indra 21 dromader 22 Narew 23 aloes 24 lak 25 es 26 tam 27 si 28 skalę 29 laber 30 zadry (wsp.) 31 Rzym 32 nakaz (wsp.) 33 trzeba 34 ai nos 35 rynna (wsp.) 36 rekin 37 38 islam 39 ranna 40 ami 41 Wola 42 = 1568 43 norm 44 sto 45 i 46 S K 47 ski.

Święty Stanisławie Kostko, wstaw się za nami!

Gwiazda magiczna Romana Ziółkowskiego: Klin, Kowno, Kreda, Kuzyn, Karta, Kucza, Kusza.

Szarada M. Motylewskiego: rów — no, no! — nie nie — prawnie = równouprawnienie.

Nadesłali rozwiązania:

Bilska Sabina, Borzestowski B., Huppenthal Karol, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Kince Jan, Machówna Marja z Ostaszewa, Paszyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Rembieliński G. z Chełmna, Sombowiczowa Nina, Szyperówna Helena z Gniewkowa, Spanili Zbigniew z Tylic, Sobolewski Zbigniew, Świątkowski Bronisław, Średnicka z Karnkowa, Wróblewski L. i O. z Inowrocławia, Więckowski Józef ze Ślezina i Zondar.

Łamigłówka literacka ułożył Jan Kince.



Kratki określone grubemi linjami (poziome) dadzą imię i nazwisko poety zmarłego w 2 grudnia 1872 r. a w kratkach czytanych od góry do dołu (pionowo) 11-e nazw jego utworów.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Jadob. Jeśli nadesłane nam żarty, są zupełnie zaczerpnięte z własnego mózgu — to powinszować można Panu dowcipu; jeśli podsłuchane — to zmysłu obserwacyjnego. Skorzystamy z nich z przyjemnością i prosimy o więcej.

„Iks" raczy zdradzić redakcji swe incognito. Z obrazka skorzystamy do numeru gwiazdkowego.

P. Krim. Wiersze Pana pewnie zachwycają i rozczulają p. „Wandunię", ale wartości artystycznej nie mają żadnej. Pisze Pan, że posiada „jeszcze dużą ilość wierszy na temat powyższy, które razem wziąwszy stanowią całość tego zagadnienia ludzkiego". W nadesłanych nam wierszach miłość dla „Wanduni" jest jedynym tematem, jeśli jest to całością zagadnienia dla Pana, to jednak nie jest ono ogólno-ludzkiem.

P. K. G. J. Z przysłanych wierszy trzy tylko zostały zakwalifikowane do druku, mianowicie: „Fale" „Jesień" i „Pamiętnik" i to po dokonaniu wielu poprawek. Radzę wiersze wydrukowane porównać ze swym rękopisem, aby osądzić doniosłość korekty.

Nagrody „Domu Rodzinnego".

P. Franciszek Machalski, stud. polit. lwowskiej za wiersz „Za tych co poszli na wieczną wartę"
„Henryk Dąbrowski" Wład. Smoleńskiego.

Za rozwiązania

p. Helena Szyperówna z Gniewkowa
„Eliza Orzeszkowa w literaturze i ruchu kobiecym" M. Przewoskiej.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.